

**phm Maciej Pietraszczyk**

# **ZWIADOWCY CHRYSTUSA**

**Etyka chrześcijańska  
w wychowaniu harcerskim**

# Prostowanie nieporozumień

## Wielkie nieporozumienie

Niedawno byłem gościem na obozie harcerskim, na którym kadra wymyśliła dla dzieci zabawę w czarownice i walkę z demonami przy pomocy magicznych przedmiotów. W świetlicy urządzono „grootę” z „kamieniem”. Na kamień dzieci miały kłaść odnalezione „magiczne” przedmioty, a wtedy migały światła i przez aparaturę nagłaśniającą ukryty instruktor przemawiał do dzieci dając im nowe zadanie. Świetlica, „grota”, czy - jak ją nazywała instruktorka odpowiedzialna za program - „świątynia i ołtarz” były dla dzieci dostępne tylko w czasie spotkań obrzędowych. Poza tymi chwilami była dla nich zamknięta. Nawet w czasie deszczu, kiedy trudno było zrobić coś z dziećmi na dworze, maluchy nie miały tam wstępu i nudziły się w domkach kempingowych. Instruktorka programowa bez przerwy określała świetlicę mianem świątyni, na kamień mówiła ołtarz, a głos nazywała boginią Gwelian. W sąsiednim podobozie dzieci bawiły się z kolei w czarownice. Tablica ogłoszeń pokryta była znakami zodiaku i nazwami zastępów takimi, jak „Straszne wiedźmy”. Zdobywały też sprawność „Czarownicy”, w której jednym z wymagań był udział w zabawie w sabat czarownic.

Kiedy wraz z kolegą, podobnie jak ja uczestniczącym w Ruchu Nowego Życia, poprosiliśmy o możliwość rozmowy z harcerzami na temat Boga, Ewangelii i Jezusa Chrystusa, usłyszeliśmy, że nie ma takiej możliwości, bo przecież ZHP jest organizacją skupiającą ludzi wyznających różne wiary.

Przy okazji tej rozmowy okazało się, że kadra tego obozu już kiedyś zrobiła podobną obrzędowość. Wtedy bawili się w religię egipską. Jeden z rodziców zabrał swoje dziecko z takiego obozu. Reakcją instruktorów było określenie rodzica, jako „głupiego katolika”. Nie za bardzo rozumieli, że zmuszając dziecko do zabawy w pogańską religię naruszyli jego prawo do wyznawania własnej wiary i konstytucyjne prawo rodziców do wychowania dziecka w wierze, jaka oni wybrali. Podobnie, jak podczas naszej wizyty nie rozumieli, że swoją obrzędowością, zabawą w magię, czarownice, druidów i pogańskie świątynie, co przecież potępiają wszystkie Kościoły chrześcijańskie, nakłaniają, czy wręcz zmuszają dzieci do grzechu i naruszają ich prawo do swobodnego wyznawania swojej wiary. Skrajnym paradoksem było, że inicjatorka tych zabaw wyznała nam, iż ona nakłania się do kultu druidów.

W Polsce, a także w harcerstwie w sprawach wiary istnieje tragiczne nieporozumienie. Polega ono na tym, że w imię wolności sumienia nie

wolno mówić o Bogu, w którego wierzą te dzieci, ale wolno zmuszać je do zabawy potępione zarówno przez wszystkie Kościoły chrześcijańskie, judaizm i islam. To brzmi mniej więcej tak, jakby ktoś powiedział, że w imię prawa własności wolno kraść, ale nie wolno założyć zamka na drzwi.

Owa pseudotolerancyjna bzdura ma swój rodowód w propagandzie okresu komunistycznego, a kontynuuje ją wygodny dla wielu nurt new age i political correctness, który zawitał także do Polski. Szermierze „prawdziwej tolerancji” nie chcą dostrzec prawdziwej nietolerancji, polegającej na tym, że kogoś poddanego ich władzy nakłaniają do zachowań sprzecznych z wiarą tych dzieci. Nietolerancją jest także zakaz mówienia dzieciom na temat tego, w co one i ich rodzice wierzą. To wszystko oczywiście w imię „otwartości” i „tolerancji” w harcerstwie. Oczywiście, gdyby „obrońcy tolerancji” zauważyli te fakty, musieliby przyznać, że właśnie szerzą nietolerancję.

Najciekawsza natomiast była ich reakcja, gdy powołaliśmy się na statut ZHP, w którym przecież wyraźnie jest mowa o chrześcijańskich podstawach harcerstwa. Usłyszeliśmy, że to tylko „na zewnątrz”. Ktoś, kto tak mówi, w rzeczywistości nie rozumie harcerstwa i skautingu..

# Chrześcijańskie zasady moralne

Podstawą pracy harcerskiej jest etyka chrześcijańska lub lepiej zasady moralne. Etyka, to zbiór nakazów, a w chrześcijaństwie nakazów nie ma. Nasze zbawienie nie zależy od tego, co robimy, ale od tego, w co, czy raczej w kogo wierzymy. Jest natomiast zbiór cech i postaw, po których można poznać, czy ktoś jest chrześcijaninem.

Myślisz sobie zapewne: to jakiś banał. Znowu jakiś mędrzek będzie mi pisał, co powinienem, a czego nie i wymądrzał się na tematy, których tak naprawdę nikt nie rozumie. A zresztą, etyka chrześcijańska to przeżytek i czy u progu XXI wieku warto o tym w ogóle rozmawiać? Kiedy tak myślisz, zapytam cię, co to jest etyka chrześcijańska i co stanowi, że jest ona odmienna od innych systemów etycznych?

- No wiesz, „nie zabijaj”, „nie cudzołóż”, „nie kradnij”... – odpowiesz.

Nie, te przepisy są już ujęte w Prawie Mojżeszowym, a przestrzegają ich i Żydzi i Muzułmanie i buddyści. To nie jest nic niezwykłego.

- No ale, żeby nie zabijać nienarodzonych i nie współżyć przed ślubem...

Też nie, bo tych zasad przestrzega większość religii i systemów etycznych.

- A tak w ogóle, to po co mam się tym zajmować?

Bo w naszym statucie mamy zapisane, że w pracy wychowawczej opieramy się na etyce chrześcijańskiej. Jeśli nie chcemy, żeby oskarżono nas o gołosłowne deklaracje, musimy uczciwie określić, zasady naszej pracy wychowawczej i je stosować.

Niedawno w międzywyznaniowej wspólnocie poszła plotka, że jedna z naszych sióstr żyje w grzechu, sypiając bez ślubu ze swoim chłopakiem. Jeden z braci ostro zabrał się za przesłuchiwanie dziewczyny, na co ona kazała mu spadać, bo to nie jego sprawa. Inna siostra doniosła o tym duszpasterzowi. Ale inni podjęli dyskusję nad tym, co to jest ślub i jak należy rozumieć przykazanie „nie cudzołóż”. W trakcie okazało się, że cała afery była skutkiem nieporozumienia i plotki, a dziewczyna jest jak najbardziej w porządku. Wnioski do jakich razem doszli spowodowały zmianę postępowania wielu z osób w sprawę zamieszanych, a dwójka największych przeciwników zaprzyjaźniła się. W tej sprawie każdy kierował się wskazaniem Ewangelii, a postąpili różnie. Nie znaczy to, że wszyscy postąpili dobrze i zgodnie z chrześcijańskimi zasadami.

Na pewno nie można postawić znaku równości między etyką chrześcijańską, a zasadami moralnymi głoszonymi przez różne wyznania. Katolik, protestant i prawosławny w różnych sytuacjach mogą zachować się różnie. Z etyką chrześcijańską jest trochę tak, jak z chrześcijaninem. Łatwiej powiedzieć, czym nie jest, niż czym jest.

## Czym etyka chrześcijańska nie jest?

### Nie prawo naturalne

Często nawet wysocy hierarchowie kościołowi stawiają znak równości między etyką chrześcijańską a prawem naturalnym. Prawo Naturalne, to taki wytrych, używany często w wypowiedziach dotyczących moralności, ale nie rozumiany przez ogół. Co to znaczy bowiem Prawo Naturalne? Czy takie zasady w ogóle występują? Tak. Apostoł Paweł pisze o nich w liście do Rzymian: „*Wykazują oni /poganie/, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje jako świadek, a mianowicie ich myśli na przemian ich oskarżające lub uniewinniające*” (Rzym. 2:15)

Prawo Naturalne jest więc „wypisane w sercach”. Na logikę, to normy zachowania w naturalny sposób przyjęte w społecznościach ludzkich, a więc takie, które powinny występować w najbardziej prymitywnych grupach i w najbardziej skrajnych warunkach. Takie, które stosujemy w elementarnym odruchu człowieczeństwa. To przede wszystkim prawo według którego matka poświęci swoje życie dla dziecka. Mąż zasłoni żonę swoim ciałem i będzie o nią dbał. To zasada, według której „swojego” się nie bije.

Chyba najbardziej podstawową zasadą Prawa Naturalnego jest: nie zabijaj. Nie zabijaj członka rodziny, bo od zwartości rodziny zależy twoje przeżycie. Nie zabijaj członka plemienia, bo plemię, to ty. Nie zabijaj gościa, bo może i ty kiedyś będziesz potrzebował gościny. Nie zabijaj przy studni, bo sam będziesz chciał w spokoju się napić. Nie zabijaj dziecka, bo to przyszłość twojej wspólnoty. Zabijaj tylko wroga, ale tak by nie mógł się zemścić.

Z zasady „nie zabijaj” wynika druga: nie wszczynaj konfliktów, a ta przekłada się na nie kradnij, nie bierz cudzej żony ani męża, nie pożądaj nie swojego, nie korzystaj z owoców cudzej pracy.

Trzecia norma, to: dbaj o pomyślność swoich, czyli pomagaj, dziel się, współpracuj.

Zasady te nie odnoszą się jednak do elementów obcych i wrogich. Wspólnoty pierwotne bardzo często nazywają siebie jakimś synonimem słowa „człowiek”, a wszystkich innych określają, jako „nie ludzi”: dzikus, barbarzyńca, poganin itp. Wobec „innych” nie obowiązują normy „nie zabijaj”, „nie wszczynaj konfliktów”, „dbaj o pomyślność”. Wobec „odmieńców” obowiązuje: morduj wszystkich, którzy są w stanie ci zagrozić; uderz, nim zostaniesz uderzony; bierz łupy, bo to wzbogaca twoje plemię; bierz branki i niewolników, bo to pomnaża dochód i zwiększa twoją społeczność.

Takie zasady są określane, jako barbarzyńskie i prymitywne. Dobrze wyraził ten typ myślenia Henryk Sienkiewicz w książce „W pustyni i w puszczy”: zły uczynek: jak ktoś Kalemu ukraść krowę, dobry uczynek: jak Kali komuś ukraść krowę.

Istotne, że życie religijne plemion pierwotnych sprowadza się do dbania o pomyślność plemienia i zjednywania sobie przychylności mocy nadprzyrodzonych poprzez magię i rytuały. Bogowie co najwyżej żądają ofiar i karzą swoje plemię za niedopełnienie obowiązku. Przypominają szefa gangu, który za spokój i ochronę pobiera haracz. A jeśli nie zapłacisz, przyjdzie i zniszczy twój sklep, restaurację, firmę, ukradnie samochód, porwie członka rodziny...

Bogowie ci nie stawiają jednak żadnych dodatkowych wymagań, nie oczekują pracy nad sobą, analizy własnego postępowania. Ograniczają się do handlu: dobre zbiory za dziewicę. W imię zgody w plemieniu i żeby nie narażać się obcym bogom, do panteonu dołącza się nowych bogów przyniesionych przez branki i przychodniów. Potem ustala się koligacje i relacje między bogami i tak powstaje mitologia. A kiedy ktoś mądry przypomni, że pogańscy bogowie, to tylko wyobrażenia i umowa, bez wahania zabija się go, jak Sokratesa, bo jest zagrożeniem dla zgody społecznej w plemieniu, a na dokładkę może zrazić bogów i spowodować ich gniew. Ta religijność oparta jest na strachu.

### **Dekalog a prawo naturalne**

Dekalog często jest utożsamiany z Prawem Naturalnym, ale jest to dość poważny, jak sądzę, błąd. Gdyby był naturalny, nie musiałby być objawiony. Skoro został nadany przez samego Boga, jest nadnaturalny.

Owszem, wiele zasad Prawa Mojżeszowego przypomina normy Prawa Naturalnego. Byłoby dziwne, gdyby było inaczej. Przecież Prawo Tablic miało zapewnić pomyślność zlepkowi plemion, których poza wspólnym pochodzeniem i tragiczną przeszłością nic nie łączyło. Oczywiście więc, że w spisie tych zasad znalazło się: nie zabijaj, nie kradnij, nie cudzołóż.

Tym, co było rzeczywistą rewolucją dokonaną na Syjonie było wprowadzenie norm moralnych niezależnych od życia plemienia. Przecież „nie kradnij” nie odnosi się tylko do współplemieńców. Nie kradnij nikomu i niczego. „Nie cudzołóż” nie znaczy: nie bierz żony członkowi plemienia, ale także nie rób sobie haremu z branek. Nie zabijaj znaczy: nie zabijaj nikogo, chyba że Pan sam powie inaczej. Ale tym, co było całkowitym wstrząsem niezrozumiałym dla ówczesnych ludzi było to, że na pierwszym miejscu Prawo Mojżeszowe stawia Boga. To nie dobro Narodu jest najważniejsze, ale chwała Boga. Albo Izrael będzie ludem Boga, albo go wcale nie będzie. Lepsza jest niewielka garstka wierna Bogu, niż miliony zdradzające Go.

Do tej pory jeśli kapłan nie umiał załatwić z bogami dobrych zbiorów, zmieniano kapłana. Teraz kapłan, prorok w czasie suszy zmusza naród do pokuty i naprawy tego, co złe. To nie kapłana się wygania. To prorok i kapłan mówi: wybijcie tych, którzy popełniają ohydę w oczach Pana. Dobro plemienia, będące osią Prawa Naturalnego ustępuje miejsca chwale Boga.

To nie jest naturalne. Żaden naród, żadne plemię nie doszło samo z siebie do takich norm. Ale jednocześnie Dekalog jest mimo wszystko Prawem Pierwotnie Naturalnym, Bożym Prawem Naturalnym. Gdyby nie upadek w grzech, dla pierwszych ludzi normy te nie byłyby niczym szczególnym. Stosowałiby je i uważali za tak oczywiste, jak oddychanie. Jeśli wszyscy ludzie, aniołowie i Bóg tworzą wspólnotę, jeden Naród i prawdą jest, że to, co służy wspólnocie jest dobre, to to, co służy wspólnocie Boga z człowiekiem jest Prawem.

To, że Prawo Naturalne rozmija się z Dekalogiem jest skutkiem grzechu i upadku, rozdzielenia między człowiekiem a Bogiem, a potem między człowiekiem a człowiekiem. I w ten sposób ludzie zaczęli określać dobro wspólnoty najpierw przeciw innym ludziom, a potem przeciw Bogu.

### **Nie Dekalog**

Ale etyka chrześcijańska nie jest tożsama z Dekalogiem. Jezus wiele razy, a szczególnie w Kazaniu na Górze podkreśla, że jego nauka przenosi zasady moralne na wyższy poziom. Jezus mówi wyraźnie: „*Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić.*” (Mat. 5:17), w Kazaniu na Górze powtarza wielokrotnie frazę: „*Słyszeliście, że powiedziano przodkom... A Ja wam powiadam...*”. Normy Jezusa nie są unieważnieniem, ani obniżeniem wymagań. W istocie są ich zaostreniem i rozszerzeniem:

Zamiast „Nie zabijaj” - nie gniewaj się, nie krytykuj, nie ubliżaj, nie sądz (Mat. 5: 21-22)

Zamiast: „Nie cudzołóż!” - nawet nie myśl o pożądaniu. (Mat. 5: 27-28)

Zamiast: „Daj list rozwodowy” - dochowaj wierności w złym i dobrym, a grzeszy każdy, kto rozdziela kochających się (Mat. 5: 31-32)

Zamiast: „Dotrzymaj przysięgi” - nie przysięgaj, tylko zawsze mów prawdę i rób tak, by ci wierzone (Mat. 5: 33-37)

Zamiast: Oko za oko i ząb za ząb! - odpłacaj dobrem za zło, dobrze czynь każdemu. (Mat. 5: 38-42)

Zamiast: „Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził” - Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladowają (Mat. 5: 43-47)

Swoje przykazania Jezus zaczyna: „*Bo powiadam wam: Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszków, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego.*” (Mat. 5: 20), a kończy „*Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski.*” (Mat. 5:48). W ślad za tym daje za wzór postępowanie odstępcy Samarytanina przeciw postawie kapłanów, uczonych w Piśmie i faryzeuszy. (Łuk. 10:30-36)

W „Małym Katechiźmie” ks. dra Marcina Lutra zasady Dekalogu są przedstawione przez pryzmat Ewangelii. „Nie zabijaj” nie oznacza tu prostego „nie pozbawiaj życia”, ale także „nie zostawiaj bez pomocy”. „Nie kradnij”, to nie tylko „nie zabieraj cudzego”, ale i „pomóż znaleźć”. „Nie cudzołóż”, to nie jest proste „nie współżyj bez ślubu”, ale także „dbaj o trwałość związków twoich bliźnich”. „Nie pożądaj”, to nie znaczy prostego „nie zazdrość”, ale także „zrób wszystko, by wzbogacić majątek twojego bliźniego”. Etyka chrześcijańska w ujęciu Lutra, to nie „bycie dobrym”, ale „czynienie dobrze”. Do myśli tej powrócił 300 lat później twórca skautingu, generał Robert Baden-Powell, prywatnie syn pastora. Powiedział on, że „skaut nie jest bierny będąc dobrym, ale czynny, czyniąc dobrze”. Nie wystarczy nie robić drugiemu człowiekowi niczego złego, ale trzeba świadczyć mu dobro. Dokładnie tak, jak to napisał apostoł Paweł: „*A zatem, dopóki mamy czas, czynmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza naszym braciom w wierze.*” (Gal. 6:10)

A więc etyka chrześcijańska, to dążenie do boskiego ideału. Więcej, niż uczeni w Piśmie i faryzeusze, doskonale przecież przestrzegający Prawa. To nie jest prawo materii, ale prawo duchowe. Według Pawła: „*Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Przeciw takim nie ma Prawa.*” (Gal. 5:22-23) W Duchu zanika sprzeczność między Prawem Naturalnym, a Prawem Bożym. Prawo Ducha, to Prawo Naturalne Narodu Chrystusa.

## **Istota etyki chrześcijańskiej**

### **Podstawą Miłość**

Przestrzeganie tak rozumianego Prawa jest jednak ponad ludzkie siły. Choćbym chciał, nie jestem w stanie pomóc każdemu, kto jest w potrzebie. Choćby dzień miał 365 godzin, nie dam rady uczynić dobrze każdemu. bez względu na moje chęci nie jestem więc w stanie wykonać takiego programu moralnego. Jak mam więc to uczynić? Jezus daje jednak wskazówkę, jak wykonać tak niewykonalne normy zachowania: „*Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie.*”



*Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy.” (Mat. 22:37-40). Poprzez Miłość jestem w stanie wykonać wszystko. Pomogę ocalić rozpadające się małżeństwo przyjaciela, uratuję rannego w wypadku, udzielę pomocy okradzionemu, zajmę się opuszczonym mieszkaniem sąsiada. Poprzez Miłość na wszystko znajdę czas, miejsce i porę. Poprzez Miłość jestem w stanie podolać wymaganiom.*

Etyka Jezusa i Jego uczniów jest więc etyką Miłości. To już nie jest przestrzeganie zasad ze strachu przed Bogiem. To wyrażanie Miłości do Boga poprzez Miłość do bliźniego: *„Jeśliby ktoś mówił: Miłuję Boga, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi.” (1Jan 4:20)* W tym duchu utrzymane są też inne listy apostołskie. Wszyscy piszą o Miłości, jako najważniejszym kryterium postawy chrześcijanina. *„Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brząca. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał.”* pisze apostoł Paweł. (1Kor 13:1-3) Nie jest to jednak miłość fizyczna, ani deklaratywna postawa. W swoim Hymnie do Miłości, czyli 13 rozdziale 1 listu do Koryntian apostoł Paweł wskazuje cechy Miłości:

cierpliwa, łaskawa, nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą, nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego, nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma, nigdy nie ustaje (1Kor 13:3-8).

Jaki jest więc chrześcijanin, a raczej, jakim być powinien?

**Radosny, spokojny i pokój czyniący, cierpliwy, uprzejmy, dobry, wierny, łagodny, opanowany, łaskawy, pełen ufności, pełen nadziei, wytrwały i nie ustępliwy w Miłości.**

Jaki chrześcijanin nie jest, a raczej jaki być nie powinien?

**Zazdrosny, próżny, pyszny, bezwstydnny, zaciętrzewiony pieniacz, gniewny, pamiętliwy, złośliwy.**

### **Bez sądu**

Ale te zasady można powiedzieć pojawiały się już w Starym Testamencie. Co w tym nowego? Ano to, że w Starym Testamencie dotyczyły Narodu Wybranego. U Jezusa ich działanie zostaje rozszerzone na cały świat. Na pytanie „kto jest moim bliźnim?” - bardzo istotne z

punktu widzenia wcześniejszej analizy Prawa Naturalnego i Dekalogu - Jezus odpowiada jednoznacznie: każdy (Łuk. 10:38-39). W ślad za tym apostoł Paweł pisze: „*Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie.*” (Gal. 3:27-28) Wczorajsze dzielenie na kategorie ustępuje właśnie miejsca powszechnej równości i jedności wobec Boga. „*Wszystkim we wszystkich /jest/ Chrystus.*” (Kol. 3:11)

Chrześcijanin, jak to wynika z Ewangelii i listów apostoelskich, wszystko wybaczy i usprawiedliwi, niczego i nikogo nie osądzi. Osądzanie, bowiem, powoduje podział między człowiekiem a człowiekiem, a podział szkodzi wspólnocie Bożej i przez to jest zaprzeczeniem Bożego Prawa Naturalnego.

Bo co w istocie stało się w Raju, gdy pierwsi ludzie zerwali owoc i czemu był dla nich taki groźny? Od czego zaczęła się cała historia? Wiadomo: wąż i Ewa oraz pytanie: czy rzeczywiście Bóg wam zabronił? Ewa potwierdziła i dodała, że jeśli zjedzą owoc, na pewno umrą. I co odpowiedział wąż?

„*Wtedy rzekł wąż do niewiasty: Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło.*” (Rodz. 3:4-5)

Istotny jest ten fragment: „*otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło*”.

Co daje wiedza na temat dobra i zła? Przede wszystkim daje możliwość oceniania. Jeśli wiem, co jest dobre, a co złe, mogę podzielić świat na to, co dobre i na to, co złe. Mogę przyczepić etykiety „dobry” i „zły”. Mogę wrzucić w odpowiednie szufladki. Mogę podzielić współdomowników na dobrych i złych, słuszych i niesłuszych, przydatnych i nieprzydatnych, potrzebnych i niepotrzebnych. Poznanie dobra i zła daje mi więc WŁADZĘ SĄDZENIA. Potwierdzają to słowa psalmu 82, w którym sędziowie nazwani są bogami i synami Najwyższego.

Dlatego właśnie Jezus mówi: „nie sądzcie!”. Sąd jest zastrzeżony dla Stwórcy, bo tylko Stwórca bada serca i wie naprawdę wszystko. Nawet Jezus nie przyszedł na sąd, ale by zbawić to, co zginęło (Jan 12:47) . Nawet Jezus nie zna dnia sądu (Ew.Marka 13:32).

Pierwszym i podstawowym grzechem ludzkości - pociągającym za sobą wszelkie konsekwencje - jest zamach na Boską władzę sądzenia. Dość symptomatyczne, że najczęściej sceptyków występuje w zawodach opierających się na sądzie: prawnicy, dziennikarze, naukowcy... To nie jest kwestia wykształcenia.

Uzurpując sobie władzę oceniania i segregowania na dobro i zło, usuwamy ze swego otoczenia Boga. Najgorsze zbrodnie zaczęły się od

podzielenia ludzi na dobrych, słuszych, prawdziwych i tę resztę do kasacji. I nie ma tu znaczenia w imię czego tego podziału dokonano. Dokonując go, określając kategorie ludzi, wprowadzając ich rozróżnienie powtarzamy grzech Adama i Ewy, chcemy z uporem maniaka określać dobro i zło i z uporem uzurpujemy sobie należny Bogu tron sędziowski. Co gorsza, nie możemy się wyrwać z tego kręgu, bo pierwsze co dziecko poznaje po słowach „tata” i „mama” jest „cacy” i „be”. Dopiero Ewangelia i spotkanie z Jezusem znosi ten podział uświadamiając, że wszystko jest „be”, ale dzięki Jezusowi przez wiarę staje się „cacy”.

A jaki jest człowiek, który osądza? Jest pyszny, próżny, piniacz, kłótniwy, zacierzewiony, pamiętliwy, złośliwy, bezwstydnie demaskujący problemy bliźniego. Ten, który nie sądzi „wszystko zakrywa i wszystkiemu wierzy”.

### **Szatan osądza**

W istocie całe zło świata wzięło się właśnie z sądzenia. Szatan znaczy po hebrajsku „oskarżyciel”. Szatan być może mający stać na straży Bożej społeczności, stanął jednak na czele „aniołów (...) którzy nie zachowali swojej godności, ale opuścili własne mieszkanie”(Juda 6). Księga Hioba pokazuje, na czym to mogło polegać. Szatan za wszelką cenę chce tam wykazać grzeszność Hioba.

*Zdarzyło się pewnego dnia, gdy synowie Boży udawali się, by stanąć przed Panem, że i szatan też poszedł z nimi. I rzekł Bóg do szatana: Skąd przychodzisz? Szatan odrzekł Panu: Przemierzałem ziemię i wędrowałem po niej. Mówi Pan do szatana: A zwróciłeś uwagę na sługę mego, Hioba? Bo nie ma na całej ziemi drugiego, kto by tak był prawy, sprawiedliwy, bogobojny i unikający grzechu jak on. Szatan na to do Pana: Czyż za darmo Hiob czci Boga? Czyż Ty nie ogrodziłeś zewsząd jego samego, jego domu i całej majątności? Pracy jego rąk pobłogosławiłeś, jego dobytek na ziemi się mnoży. Wyciągnij, proszę, rękę i dotknij jego majątku! Na pewno Ci w twarz będzie złorzeczył. (Hiob 1:6-11)*

Zamiast być strażnikiem ostrzegającym przed naruszeniem porządku i stawiającym przed Bogiem tego, kto porządek naruszy, sam zajął miejsce Boga uznając wszystkich *ad hoc* winnymi i usiłując za wszelką cenę udowodnić, że ma rację. Zapomniał, że tylko niesie światło i uznał, że sam jest światłem. Miejsce sprawiedliwości i wybaczenia w umyśle szatana zajęło knucie i szukanie „haka”. Może w Raju miał strzec Adama i Ewy, a zamiast tego postanowił samowolnie poddać ich próbie, do której nie byli gotowi, aby wykazać Bogu, że są niegodni Jego miłości. Działanie szatana ma wszelkie cechy prowokacji. Sprawdzianu, jakich codziennie dokonują policyjni agenci.

W istocie najstraszniejsze systemy represyjne polegały właśnie na przeroście funkcji oskarżyciela, przy zredukowaniu roli sędziego i

wyeliminowaniu obrońcy. Sądy stalinowskie, republikańskiej Francji, hitlerowskie i inne cechowało to, że słowo prokuratora było prawem. Sędzia miał tylko stwierdzić legalność procesu, a gdyby się wyłamał i usiłował wykonywać swój zawód, groziło mu oskarżenie o działalność antypaństwową, antyrewolucyjną, antyradziecką. Adwokaci, którzy podjęli się obrony oskarżonych w tych krajach byli sami potem poddani represjom i oskarżeniom. Każdy każdego śledził i każdy każdego oskarżał, a wzorem dla młodzieży byli ludzie, którzy oskarżyli własnych rodziców. Całkowicie bez przenośni systemy te można nazwać oskarżycielskimi, czyli szatańskimi. Szatan, to oskarżyciel.

Wynika stąd, że każda działalność człowieka polegająca na wynajdywaniu człowiekowi jego słabości i demaskowaniu braków jest ze swej istoty diabelska (diabolos=oskarżyciel), Jakub mówi wyraźnie: „*Bracia, nie oczerniajcie jeden drugiego. Kto oczernia brata swego lub sądzi go, uwłacza Prawu i osądza Prawo. Skoro zaś sądzisz Prawo, jesteś nie wykonawcą Prawa, lecz sędzią.*” (Jak. 4:11), a Paweł dodaje: „*ani złodzieje, ani chciwi, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdziercy nie odziedziczą królestwa Bożego.*” (1Kor. 6:10) i „*Podobnie starsze kobiety winny być w zewnętrznym ułożeniu jak najskromniejsze, winny unikać plotek i oszczerstw, nie upijać się winem, a uczyć innych dobrego.*” (Tyt. 2:3). A więc plotka, oszczerstwo, obmowa, osądzanie są takim samym grzechem, jak kradzież, oszustwo, pijaństwo i chciwość. Jezus mówi nawet, że tylko krytykowanie drugiego jest już grzechem: „*Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą. Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? Albo jak możesz mówić swemu bratu: Pozwól, że usunę drzazgę z twego oka, gdy belka /tkwi/ w twoim oku? Obludniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka twego brata.*” (Mat. 7:1-5) Obludnika zaś nie czeka nagroda, ale potępienie: „*z obludnikami wyznaczy mu miejsce. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.*” (Mat. 24:51)

Apostoł Paweł ostrzega: „*Ty, który uczysz drugich, sam siebie nie uczysz. Głosisz, że nie wolno kraść, a kradniesz. Mówiąc, że nie wolno cudzołożyć, cudzołożysz? Który brzydzisz się bożkami, okradasz świątynie? Ty, który chlubisz się Prawem, przez przekraczanie Prawa znieważasz Boga. Z waszej to bowiem przyczyny - zgodnie z tym, jest napisane - poganie bluźnią imieniu Boga.*” (Rzymian 2:21-24). Kto zaś postępuje inaczej, ucząc czegoś, do czego sam nie jest przekonany, popełnia zło. Bo, jak powiedział święty Paweł: „*Wszystko bowiem, co się czyni niezgodnie z przekonaniem, jest grzechem.*” (Rzym. 14:23)

Oceniać innych może tylko ktoś, kto jest bez skazy, kto sam jest w porządku wobec Boga, siebie i bliźnich. Czyli sam Bóg. „*Jeden jest*

*Prawodawca i Sędzia, w którego mocy jest zbawić lub potępić.” - pisze apostoł Jakub. (Jak. 4:12)*

### **Sąd przez Światłość**

Celem Boga nie jest zniszczenie ludzkości, ani jej potępienie. *Albowiem Bóg poddał wszystkich nieposłuszeństwu, aby wszystkim okazać swe miłosierdzie (Rzym. 11:32).* Ale jednocześnie Bóg jest sędzią: *„Jeden jest Prawodawca i Sędzia, w którego mocy jest zbawić lub potępić. A ty kimże jesteś, byś sądził bliźniego?” - pisze Jakub (Jak. 4:12).* Jezus natomiast dodaje: *„Ja nie szukam własnej chwały. Jest Ktoś, kto jej szuka i sądzi.” (Jan 8:50).* To, że Bóg jest sędzią nie ulega dla nikogo wątpliwości. Wielu wyobraża Go sobie, jako starca z siwą brodą siedzącego na sędziowskim tronie. Nic bardziej błędnego. Ludzie ci zapominają, że: *„Ojciec (...) nie sądzi nikogo, lecz cały sąd przekazał Synowi” (Jan 5:22).* *„Przekazał Mu władzę wykonywania sądu, ponieważ jest Synem Człowieczym.” (Jan 5:27),* mówi Jezus i dodaje: *„A jeżeli ktoś posłyszy słowa moje, ale ich nie zachowa, to Ja go nie sądzę. Nie przyszedłem bowiem po to, aby świat sądzić, ale aby świat zbawić.” (Jan 12:47).*

- No to w końcu, jak jest? - spytasz. - Sądzi Bóg, czy nie sądzi. Oddał sąd Synowi, czy nie?

Sądzi, ale nie tak, jak my to sobie wyobrażamy. To nie jest i nie będzie tak, że sędzia zasiądzie na tronie i będzie wyrokował. Jezus sam wyjaśnia, co rozumie poprzez sąd: *„A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki.” (Jan 3:19)*

*„Kto gardzi Mną i nie przyjmuje słów moich, ten ma swego sędziego: słowo, które powiedziałem, ono to będzie go sądzić w dniu ostatecznym. (Jan 12:48).*

Istotę Bożego sądu oddają odniesienia do światła. W ciemnym pokoju nie sposób odróżnić kotów białych, czarnych i szarych. Wszystko jest ciemne, czarne, jednakowo złe i niebezpieczne. Ale wystarczy mała iskierka, a wszystko staje się jasne i oczywiste. Nie trzeba już żadnego sędziego, żadnego przewodnika. Wszystko widać. Tak jest z sądem Bożym. Światło przyszło na świat. Na świeczniku stoi świeca. Każdy, kto chce może do tego światła podejść. Może stanąć w świetle. Ale wtedy wielu się zastanowi: może mam brudne ubranie? przecież w świetle nie da się ukryć splamionych krwią rąk; może stanę nażarty do nieprzytomności obok wygłodniałego chudzielca i ten widok da jednoznaczne świadectwo o mnie? I to jest właśnie sąd. Sąd poprzez Jezusa.

Jezus, jego życie, postawa aż do śmierci, posłuszeństwo wobec Boga i Miłość wobec ludzi są jednoznacznym oskarżeniem. To nie jest

wyszukiwanie haków i wpadek, w których lubuje się szatan. To jest postawienie człowiekowi przed oczy prawdy o nim samym. Sąd bez sądu.

Dobrze sytuację tę oddał Juliusz Słowacki w „Balladynie”. Kiedy główna bohaterka zasiadła na tronie, zaczęła sądzić i trzykrotnie wydała zaocznie wyrok na osobę, która popełniła zbrodnie. Tylko ona i Bóg wiedzieli, że to ona była owym zbrodniarzem. Bóg uderzając Balladynę piorunem wykonał tylko wyrok, który ona wydała na siebie sama. Co mogłoby ją uratować? Tylko jedno, gdyby zeszła z sędziowskiego tronu powiedziała:

- To ja, proszę was wszystkich i Boga o wybaczenie, przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

Siedząc na miejscu sędziego, człowiek osądza sam siebie. Schodząc z niego, nie podlega sądowi, ale swoją postawą osądza innych. Jak to napisał apostoł Paweł: *„Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsądzić. Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, lecz sam przez nikogo nie jest sądzony.”* (1Kor. 2:14-15), a w innym miejscu: *„Jeżeli zaś sami siebie osądzimy, nie będziemy sądzeni.”* (1Kor. 11:31)

Nieraz zdarza się tak, że kiedy w gromadzie ludzi czyniących źle trafi się jeden czyniący dobrze, nie potrafią go znieść i robią wszystko, żeby go zniszczyć. Dobry uczeń, nie chodzący na wagary, ten który nie pije alkoholu i nie urywa się na „fajki”, unikający narkotyków, pomagający słabszym w lekcjach - każdy z nich drażni swoim postępowaniem ogół. Bo uświadamia pozostałym, że można żyć inaczej, uczciwie, honorowo, prawdziwie. I ta świadomość dla złych jest nie do zniesienia. Bo palacz, alkoholik, narkoman mówią, że inaczej nie mogą. A tu zjawia się ktoś, kto może i udowadnia im, że kłamią. Faryzeusze i uczeni w Piśmie nienawidzili Jezusa właśnie dlatego, że na każdym kroku udowadniał im, że ich rozumienie Prawa jest błędne, że można przestrzegać Prawa i pozostać człowiekiem. Ta świadomość była nie do zniesienia.

Kiedyś spotkaliśmy się z taką sytuacją w harcerstwie. Mówiono wtedy, że nie da się stworzyć drużyny starszej, złożonej z dorosłych, bo harcerstwo jest „niemodne”. Mówiono tak, by uzasadnić własną nieudolność i nieumiejętność działania. I wtedy nagle na biednym Żoliborzu powstała silna drużyna złożona z 20 dorosłych ludzi, którzy potrafili wygrywać wszystko, co było do wygrania i zorganizować wyprawę zagraniczną. Poprzez tę drużynę odbył się sąd nad pozostałymi. Udowodniono im, że kłamią. Toteż, kiedy nadarzyła się okazja zrobili wszystko, żeby się zemścić.

## Wykonało się

Bóg dla nas zrezygnował z sądu, bo sąd już się dokonał poprzez Jezusa i my decydując o sposobie życia dokonujemy sami sądu nad sobą. Bóg ustanawiając Jezusa sędzią dał nam możliwość wyboru, a dokonując go dopełniamy sądu.

Nie chodzi tu jednak o wyrzuty sumienia. „*A jeśli nasze serce oskarża nas, to Bóg jest większy od naszego serca i zna wszystko.*” (1Jan 3:20) Bez względu na nasze wątpliwości, ostatecznie decyduje nasza wiara, a nie to, co nas trapi. A co najważniejsze, to to, że sądu tego dokonujemy nad sobą bez przerwy, stale. Wraz z każdą życiową decyzją ponawiamy go. I o ostatecznym kierunku naszego marszu zadecyduje nasze ostatnie tchnienie. To, czy z ufnością powiemy: „wspomnij na mnie Jezu, kiedy wejdiesz do Królestwa Swego”, czy też będziemy się szarpać przeklinając cały świat i Boga.

Tę wielką możliwość stałego powtarzania, stałego powrotu do Boga mamy właśnie dzięki Jezusowi i dokonanemu przezeń sądowi nad śmiercią, szatanem i światem. Cóż, bowiem, stało się w tragiczny piątek paschalny około 30 roku naszej ery? Oto cały świat stanął na głowie. Sąd złożony ze sprawiedliwych, bogobojnie żyjących mężów zażądał śmierci Człowieka, który nie zrobił niczego złego, a w powszechnie przyjętych kategoriach ludzkich był, co najwyżej, nawiedzony. Takich „nawiedzonych” było wtedy w Palestynie bez liku. Dzisiaj też mamy takich, co mówią: ja jestem mesjaszem. Tylko za to, że Jezus twierdził o sobie, że jest synem Boga nie można Go było skazać, zwłaszcza, że jak sam Jezus wskazał Biblia dopuszczała takie określenie w stosunku do Izraela (Jan 10:32-36).

A więc w Wielki Piątek bogobojni mężowie skazują na śmierć niewinnego człowieka, wbrew prawdzie i wbrew Pismu, które mówi: „*Nie pozwolisz wydać przewrotnego wyroku na ubogiego, który się zwraca do ciebie w swym procesie. Oddalisz sprawę kłamliwą i nie wydasz wyroku śmierci na niewinnego i sprawiedliwego, bo Ja nie uniewinnię nieprawego.*” (Wyj. 23:6-7). Wyrok wydano tylko na podstawie ludzkich ustanowień i obyczajów.

To nie koniec, oto król Izraela, zamiast wstawić się za Jezusem, odsyła Go poganom, a pogański prokurator, który nienawidzi Żydów i ich Boga, zaczyna bronić Jezusa. Mężczyźni tchórzliwie uciekają i kłamią wypierając się znajomości z Jezusem, a kobiety i dziecko (Jan nie miał więcej, niż 15 lat) trwają do końca. Pogańska żona prokuratora ma widzenie od Boga, ostrzegające ją przed skrzywdzeniem niewinnego człowieka. Nagle poganka - nie dość, że nie wyznająca Boga, to jeszcze kobieta, pogardzana przez uczonych w Piśmie - jest najbardziej sprawiedliwą osobą w Jerozolimie. Jej mąż, opierając się na prawie rzymskim, ustanowionym przecież przez ludzi, odmawia skazania Jezusa.

Ale ci, którzy mieli bronić Prawa Bożego i świadczyć poganom o Bogu żądają śmierci niewinnego człowieka. Jest to grzech wprost niewyobrażalny w świetle Prawa Mojżeszowego.

A kiedy Piłat w rozpaczy pyta: „Czyż króla waszego mam ukrzyżować? Odpowiedzieli arcykapłani: *Poza Cezarem nie mamy króla.*” (Jan 19:15).

A przecież Prawo mówi wyraźnie: „*Pan jest królem na zawsze, na wieki!*” (Wyj. 15:18), a Bóg na to wyznanie odpowiada: „*Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym. Takie to słowa powiedz Izraelitom.*” (Wyj. 19:6). Póki Izrael był wierny swemu królowi, pozostawał w czystości: „*Ja nie dostrzegam grzechu u Jakuba, ni w Izraelu nie widzę ja złości. Pan, ich Bóg, jest z nimi: wznoszą Mu okrzyk jako królowi.*” (Liczb 23:21)

Tymczasem w paschalny piątek, dzień przypominający o tym, że Pan jest królem Izraela i że wyprowadził go z Egiptu, przywódcy Narodu mówią: „*Poza Cezarem nie mamy króla.*” Równie dobrze mogliby powiedzieć: „Cesarz jest naszym Bogiem”. Tymi słowami przywódcy Narodu odrzucili Boga i w konsekwencji Bóg odrzucił przywódców. Odwołali się do cesarza i Pan zostawił ich na cesarskiej łasce. Kiedy w 40 lat potem pod Jerozolimę podejść rzymskie wojska, Bóg nie przyjdzie z pomocą, a Izrael na prawie 2000 lat zostanie rozproszony i pozbawiony państwa. Nie było w nim godnych przywództwa, skoro Boga zamienili na Cesarza. Ocaleli tylko ci, którzy wzywali imienia Jezusa. Oni nie włączyli się do wojny i wycofali się na pustynię.

W Wielki Piątek Bóg doprowadził do absurdu to, co człowiek wziął w raju - władzę sądenia. Człowiek chciał być, jak Bóg i kiedy tego spróbował, skazał Boga na śmierć. Sprawiedliwi okazali się kłamcami, pogardzani, trwający w grzechu poganie stanęli po stronie Sprawiedliwości. Człowiek i szatan zostali ośmieszeni, bezsens i małość ich sądów zdemaskowane raz na zawsze. W ten sposób Jezus unieważnił wszelkie sądy, także sądy naszego serca.

Jednocześnie tego dnia Jezus osądził swoich sędziów. Nic nie mówiąc, nie wygłaszając obrończych wystąpień, swoim milczeniem i pokorą Jezus pokazał małość tych, którzy twierdzą, że mają prawo oceniać innych. Czytając relację z procesu - pozbawioną jakichkolwiek komentarzy, to suchy i rzeczowy zapis - mamy jednoznaczną opinię o jego uczestnikach. Na tym właśnie polega sąd. O wyroku nie decyduje ważenie uczynków, ani tryb procesowy, jaki znamy z amerykańskich filmów. O wyroku zadecyduje, po której stronie staniemy wobec Jezusa Ukrzyżowanego: uczonych sędziów, bezmyślnych katów, tchórzliwych uczniów, czy sprawiedliwych pogan i wiernych uczniów, którzy pod krzyżem stali do końca. Tak naprawdę to my wydamy ten wyrok. Tak, jak to napisał apostoł Paweł: „*Czy nie wiecie, że święci będą sędziami tego świata?* A



*jeśli świat będzie przez was sądzony, to czyż nie jesteście godni wyrokować w tak błahych sprawach? Czyż nie wiecie, że będziemy sądzili także aniołów? O ileż przeto więcej sprawy doczesne!” (1Kor. 6:3)*

### **Rozsądzanie a osądzanie**

- No i tu cię mamy - powie ktoś. - Skoro jesteśmy przez Pawła upoważnieni, mamy prawo sądzić.

To jest nieporozumienie. W Biblii słowo sądzić występuje w dwojakim rozumieniu:

- \* osądzanie - polegające na dzieleniu ludzi na dobrych i złych oraz
- \* rozsądzanie - oznaczające po prostu rozwiązywanie spraw konfliktowych.

Pierwsze jest bezwzględnie zakazane. Drugie jest nieuniknione i występowało nawet wśród apostołów, których Jezus musiał godzić.

W takim kontekście pisał też Paweł, ganiąc Koryntian za rozwiązywanie spornych spraw przed sądami złożonymi z pogan. Argumentuje, że potem poganie mają zabawę ze sporów wśród chrześcijan. Wcześniej jednak pisze on: *„Jakże bowiem mogę sądzić tych, którzy są na zewnątrz? Czyż i wy nie sądzicie tych, którzy są wewnątrz? Tych, którzy są na zewnątrz, osądzi Bóg. Usuńcie złego spośród was samych” (1Kor. 5:12-13)* Zdania te są w innej formie powtórzeniem słów Jezusa o belce i żdźble. Paweł chce powiedzieć: nie szukajcie żdźbła w oczach pogan, bo nimi zajmie się Bóg, pilnujcie siebie i poszukajcie belek pomiędzy sobą. Podobnie mówi też na początku listu do Rzymian: *„Ty, który uczysz drugich, sam siebie nie uczysz. Głosisz, że nie wolno kraść, a kradniesz. Mówiąc, że nie wolno cudzołodzić, cudzołodził? Który brzydzisz się bożkami, okradasz świątynie? Ty, który chlubisz się Prawem, przez przekraczanie Prawa znieważasz Boga. Z waszej to bowiem przyczyny - zgodnie z tym, jest napisane - poganie bluźnią imieniu Boga.” (Rzym. 2:21-24).*

Z drugiej strony każdy wie, że w społeczności może się zdarzyć tak, że ktoś będzie łamał zasady, zachowywał się w sposób rażący dla członków społeczności dodatkowo kompromitując nas na zewnątrz. Jezus zdawał sobie sprawę, że tak będzie: *„Rzekł znowu do swoich uczniów: Niepodobna, żeby nie przyszły zgorszenia; lecz biada temu, przez którego przychodzą. Byłoby lepiej dla niego, gdyby kamień młyński zawieszono mu u szyi i wrzucono go w morze, niż żeby miał być powodem grzechu jednego z tych małych. Uważajcie na siebie.” (Łuk. 6:1-2)* A więc przyniesienie zgorszenia, spowodowanie czyjegoś odejścia pod wpływem sprzeczności między uznanymi powszechnie zasadami moralnymi i głoszonymi naukami z jednej, a rzeczywistej postawy z drugiej, jest grzechem i to grzechem strasznym. Tak strasznym, że lepiej byłoby utopić się, niż zrobić coś takiego. Co gorsza, jeden nikczemnik może

zepsuć całość: *Czyż nie wiecie, że odrobina kwasu całe ciasto zakwasza?*, pyta apostoł Paweł (1Kor. 5:6).

Dlatego Jezus dał dokładną instrukcję, jak postępować z takim człowiekiem: *„Gdy brat twój zgrzeszy, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata. Jeśli zaś nie usłucha, weź z sobą jeszcze jednego albo dwóch, żeby na słowie dwóch albo trzech świadków oparta się cała sprawa. Jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi! A jeśli nawet Kościoła nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik!”* (Mat. 18:15-17) „Jak poganin i celnik” oznacza zerwanie wszelkich kontaktów, nie podawanie nawet ręki na powitanie, usunięcie poza nawias. O tym właśnie pisze apostoł Paweł w 1 liście do Koryntian: *„Słyszysz się powszechnie o rozpuszczeniu między wami, i to o takiej rozpuszczeniu, jaka się nie zdarza nawet wśród pogan; mianowicie, że ktoś żyje z żoną swego ojca. A wy unieśliście się pychą, zamiast z ubolewaniem żądać, by usunięto spośród was tego, który się dopuścił wspomnianego czynu. Ja zaś nieobecny wprawdzie ciałem, ale obecny duchem, już potępiłem, tak jakby był wśród was, sprawcę owego przestępstwa. Przeto wy, zebrawszy się razem w imię Pana naszego Jezusa, w łączności z duchem moim i z mocą Pana naszego Jezusa, wydajcie takiego szatanowi na zatracenie ciała, lecz ku ratunkowi jego ducha w dzień Pana Jezusa.* (1Kor 5:1-5).

Potępieniu podlega więc tylko ktoś taki, kto deklaruje się, jako wierzący, a mimo to jawnie i bez ogródek obnosi się z postępowaniem hańbiącym i nie ma zamiaru się poprawić. Polega ono jednak nie na jakichś strasznych karach, więzieniu i procesach, ale na wykluczeniu grzesznika spośród wierzących. Od tego momentu jednak nikt nie ma prawa oceniać wykluczonej osoby. Tych, którzy są na zewnątrz, sędzi Pan.

Potępienie to nie jest jednak wieczne. *„Jeśli brat twój zawini, upomnij go; i jeśli żałuje, przebac mu. I jeśli siedem razy na dzień zawinił przeciw tobie i siedem razy zwróciłby się do ciebie, mówiąc: żałuję tego, przebac mu”* (Ew.Łukasza 17:4-5). Warto przy tym pamiętać, że w hebrajskim liczba siedem oznacza pełnię i doskonałość oraz nieskończoność. Innymi słowy, jeśli nawet będzie cię ktoś nieskończoną ilość razy krzywdził i prosił o wybaczenie, nieskończoną ilość razy mu wybacz.

Co więcej, słowa: *„jak poganin i celnik”* mają także drugie znaczenie. Bo do kogo przyszedł Jezus? Do sprawiedliwych, czy do grzeszników? Komu głosił? Tym, co żyli bogobojnie, czy tym, co błądzili? Oczywiście, głosił celnikom i grzesznikom. Rozmawiał z poganami i Samarytanami. Tak też i my takiego, co odpadł mamy traktować, jako tego, któremu trzeba z jeszcze większą mocą głosić Pana.

## Rada, a nie krytyka

Nasze, chrześcijańskie sądzenie, ma więc raczej postać upominania, pełnego miłości i świadomości, że samemu popełnia się błędy. Ktoś, kto powie: „ja nie sądzę i dlatego nie zwrócę uwagi pijakowi, żeby nie bił żony, dlatego nie przeciwstawię się pedofilowi, dlatego nie kiwnę palcem przeciw człowiekowi szykującemu morderstwo”, ktoś taki nie tylko sprzeciwia się Bożemu nakazowi czynienia dobra, ale staje się współnikiem pijaka, zboczeńca i mordercy, jak to napisano w Prawie: *„Nie będziesz żywił w sercu nienawiści do brata. Będziesz upominał bliźniego, aby nie zaciągnąć winy z jego powodu.”* (Kpł. 19:17).

Ezechiel, otrzymując od Pana nakaz głoszenia, usłyszał również: *„Synu człowieczy, ustanowiłem cię stróżem nad pokoleniami izraelskimi. Gdy usłyszysz słowo z ust moich, upomnisz ich w moim imieniu. Jeśli powiem bezbożnemu: Z pewnością umrzesz, a ty go nie upomnisz, aby go odwieść od jego bezbożnej drogi i ocalić mu życie, to bezbożny ów umrze z powodu swego grzechu, natomiast Ja ciebie uczynię odpowiedzialnym za jego krew. Ale jeśli byś upomniał bezbożnego, a on by nie odwrócił się od swej bezbożności i od swej bezbożnej drogi, to chociaż on umrze z powodu swojego grzechu, ty jednak ocalisz samego siebie. Gdyby zaś sprawiedliwy odstąpił od swej prawości i dopuścił się grzechu, i gdybym zesał na niego jakieś doświadczenie, to on umrze, bo go nie upomniałeś z powodu jego grzechu; sprawiedliwości, którą czynił, nie będzie mu się pamiętać, ciebie jednak uczynię odpowiedzialnym za jego krew. Jeśli jednak upomnisz sprawiedliwego, by sprawiedliwy nie grzeszył, i jeśli nie popełni grzechu, to z pewnością pozostanie przy życiu, ponieważ przyjął upomnienie, ty zaś ocalisz samego siebie.* (Ez. 3:17-21).

Według Starego Testamentu każdy, kto wie, jaka jest wola Boga, ma upomnieć bliźniego, który czyni źle. Upomnieć, a nie potępić. Upomnieć, a więc po prostu ostrzec. Jeśli tego nie zrobi, stanie się współwinien grzechu, jaki popełnia jego bliźni. Co więcej, według Prawa nie uprzedzenie bliźniego, że kroczy złą drogą jest przejawem nienawiści. Dokładnie to powtórzył apostoł Paweł pisząc do Tessaloniczan: *„Jeżeli ktoś nie posłucha słów naszego listu, tego sobie zaznaczcie i nie obcujcie z nim, aby się zawstydził. A nie uważajcie go za nieprzyjaciela, lecz jak brata go napominajcie!”* (2Tes. 3:14-15). Z tym, kogo się nienawidzi nie rozmawia się.

Uczciwa i obiektywna ocena jest największym dowodem przyjaźni. Szczerze mówiąc bardziej boję się ludzi, którzy nie mają mi nic do zarzucenia i ciągle mnie chwala, niż takich, którzy potrafią mi szczerze powiedzieć, co robię źle i jak się poprawić. Pierwsi albo życzą mi źle, albo czegoś ode mnie chcą. Dlatego chcą mi się przypodobać. Drudzy dbają o moje dobro, bo ostrzegają mnie przed błędem.

Dlatego właśnie Jezus tak ostro ganił faryzeuszy i uczonych w Piśmie, którzy zamiast nauczać lud potępiali „grzeszników” i odcinali się od nich. Taka postawa jest właśnie, jak widać, zaprzeczeniem istoty Prawa. Apostoł Paweł pisał do Kolosan: *„Na to zaś wszystko /przyobleczcie/ miłość, która jest więzią doskonałości. A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni! Słowo Chrystusa niech w was przebywa z /całym swym/ bogactwem: z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach. I wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko /czyńcie/ w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego.”* (Kol. 3:14-17). Napominajmy samych siebie. To znaczy, zanim pójdziemy do drugiego człowieka, wyjmować mu z oka źdźbło, wyjmijmy z własnego oka belkę.

## **Życie codzienne chrześcijanina**

### **Chrześcijanin wobec władzy**

Wiemy już, że chrześcijanie nie powinni procesować się pomiędzy sobą i unikać kłótni, jak to nakazał apostoł Paweł: *„Już samo to jest godne potępienia, że w ogóle zdarzają się wśród was sądowe sprawy. Czemuż nie znosicie raczej niesprawiedliwości? Czemuż nie ponosicie raczej szkody?”* (1Kor. 6:7) Nie powinni też odwoływać się do sądów, w których zasiadają niewierzący, na co Paweł zwracał uwagę: *„Czy odważy się ktoś z was, gdy zdarzy się nieporozumienie z drugim, szukać sprawiedliwości u niesprawiedliwych, zamiast u świętych? Czy nie wiecie, że święci będą sędziami tego świata? A jeśli świat będzie przez was sądzony, to czyż nie jesteście godni wyrokować w tak błahych sprawach? Czyż nie wiecie, że będziemy sądzili także aniołów? O ileż przeto więcej sprawy doczesne!”* (1 list do Koryntian 6:1-3)

Z drugiej jednak strony chrześcijanin jest poddany władzy świeckiej i ma się zastosować do jej nakazów: *„Każdy niech będzie poddany władzom, sprawującym rządy nad innymi. Nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga, a te, które są, zostały ustanowione przez Boga. Kto więc przeciwstawia się władzy - przeciwstawia się porządkowi Bożemu. Ci zaś, którzy się przeciwstawili, ściągną na siebie wyrok potępienia. Albowiem rządzący nie są postrachem dla uczynku dobrego, ale dla złego. A chcesz nie bać się władzy? Czyń dobrze, a otrzymasz od niej pochwałę. Jest ona bowiem dla ciebie narzędziem Boga, [prowadzącym] ku dobremu. Jeżeli jednak czynisz źle, lękaj się, bo nie na próżno носи miecz. Jest bowiem narzędziem Boga do wymierzenia sprawiedliwej kary temu, który czyni źle.”* (Rzym. 13:1-4)

Co jednak zrobić z władzą, która „przeciwstawia się porządkowi Bożemu”? Jak ma postąpić chrześcijanin wobec systemu, który wymusza

na nim akceptowanie rzeczy sprzecznych z Bożym ustanowieniem? Jak powinien postąpić wobec komunizmu, faszyzmu, tyranii? Być posłusznym, czy się zbuntować?

Większość słów odnoszących się do stosunku między chrześcijaninem a władzą mówi wyraźnie o posłuszeństwie. Piotr pisze: „*Bądźcie poddani każdej ludzkiej zwierzchności ze względu na Pana: czy to królowi jako mającemu władzę, czy to namiestnikom jako przez niego posłanym celem karania złoczyńców, udzielania zaś pochwały tym, którzy dobrze czynią.*” (1 Piotr 2:13-14). I dodaje uzasadnienie: „*Taka bowiem jest wola Boża, abyście przez dobre uczynki zmusili do milczenia niewiedzę ludzi głupich.*” (1 Piotr 2:15)

Paweł z kolei instruuje Tytusa: „*Przypominaj im, że powinni podporządkować się zwierzchnim władzom, słuchać ich i okazywać gotowość do wszelkiego dobrego czynu: nikogo nie łżyć, unikać sporów, odznaczać się uprzejmością, okazywać każdemu człowiekowi wszelką łagodność.*” (Tyt. 3:1-2) Dla Pawła więc posłuszeństwo władzy jest częścią ogólnego katalogu cnót i ich wypełnieniem. Kto nie słucha władzy, ten: łży, wszczyna spory, jest nieuprzejmy i nie okazuje łagodności. Postępuje więc wbrew przykazaniu Miłości. Marcin Luter w swoim „Dużym Katechizmie”, omawiając przykazanie „Szanuj ojca swego i matkę swoją”, utożsamiał szacunek należny rodzicom z szacunkiem należnym przełożonym. W tamtych czasach ojciec rodziny oznaczał gospodarza zarządzającego całym gospodarstwem, a w skład rodziny wchodziła też służba. Podobnie było w czasach apostołskich.

W liście do Efezjan Paweł dodaje jeszcze, że nasz stosunek do przełożonych ma być taki, jak do Chrystusa: „*nie służąc tylko dla oka, by ludziom się podobać, lecz jako niewolnicy Chrystusa, który z duszy pełni wolę Bożą. Z ochotą służcie, jak gdybyście [służyli] Panu, a nie ludziom, świadomi tego, że każdy - jeśli uczyni co dobrego, otrzyma to z powrotem od Pana - czy to niewolnik, czy wolny.*” (Efez, 6:6-8)

W całym Nowym Testamencie są trzy miejsca, w których wyznaczono granice tego posłuszeństwa: W Ewangeliach Jezus pytany o płacenie podatków mówi wyraźnie: „*Oddajcie więc Cesarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga.*” (Mat. 22:21). Piotr w cytowanym wyżej liście napomina: *Jak ludzie wolni [postępujcie], nie jak ci, dla których wolność jest usprawiedliwieniem zła, ale jak niewolnicy Boga. Wszystkich szanujcie, braci miłujcie, Boga się bójcie, czcijcie króla!*” (1 Piotr 2:16-17) Ten sam Piotr, postawiony przed Sanhedrynem - najwyższą duchową i świecką władzą Żydów, za głoszenie Ewangelii na słowa: „*Zakazaliśmy wam surowo, abyście nie nauczali w to imię...*” (Dzieje Apost. 5:28) odpowiedział: „*- Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi.*” (Dzieje Apost. 5:29)

W Starym Testamencie Jeremiasz w imieniu Boga pisze do hebrajskich zesłańców: „*Starajcie się o pomyślność kraju, do którego was zesłałem. Módlcie się do Pana za niego, bo od jego pomyślności zależy wasza pomyślność.*” (Jer. 29:7) Słowa te o tyle odnoszą się do nas, że każdy z nas jest zesłany przez Boga do jakiegoś kraju. I o pomyślność tego kraju ma obowiązek dbać. Ale żyjący krótko potem Daniel, kiedy przy pomocy rozpalonego pieca był zmuszany do wyrzeczenia się swego Boga, odrzekł tak samo, jak Piotr Sanhedrynowi: „*Jeżeli nasz Bóg, któremu służymy, zechce nas wybawić z rozpalonego pieca, może nas wyratować z twej ręki, królu! Jeśli zaś nie, wiedz, królu, że nie będziemy czcić twego boga, ani oddawać pokłonu złotemu posągowi, który wzniosłeś.*” (Dan. 3:17-18)

Granicą posłuszeństwa władzy, a zarazem granicą sprzeciwu wobec niej jest wola Boga i pomyślność narodu, w którym żyjemy. Jako chrześcijanie mamy obowiązek przestrzegać ustanowień władzy świeckiej i świeckiego prawa. Mamy być wzorem praworządności dla niewierzących. A jednocześnie mamy prawo odmówić podporządkowania się jej, kiedy przymusza nas do czynu sprzecznego z naszą wiarą: oddania hołdu bałwanowi, kradzieży, morderstwa, cudzołóstwa. Możemy sprzeciwić się jej także wtedy, kiedy jej działania wyraźnie szkodzą pomyślności narodu wśród którego żyjemy - na przykład poprzez popychanie go do wojny i nienawiści. Sprzeciw ten jednak musi być zgodny z zasadami chrześcijańskimi, jak napisał Piotr: „*Boga się bójcie, króla czcicie*”. Możemy władców napomnieć, zwrócić im uwagę, sprzeciwić się ich szkodliwej lub bezbożnej polityce. Ale nie wolno nam ich oceniać, nie wolno ubliżać, nie wolno nam mówić, że są tacy, albo owacy. Nie mamy prawa władców osądzać. *Nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga, a te, które są, zostały ustanowione przez Boga. Kto więc przeciwstawia się władzy - przeciwstawia się porządkowi Bożemu.*” A kontynuując tę myśl, kto osądza rządzących, osądza Boga.

### **Chrześcijanin u władzy**

Ale jakie zasady obowiązują chrześcijanina, kiedy sam zasiądzie na urzędowym krześle? Czy ma prawo domagać się należnego mu szacunku? Kiedy apostołowie posprzeczali się, który z nich jest najważniejszy: „*Jezus przywołał ich do siebie i rzekł do nich: Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym.*” (Mar. 10:42-43)

Sługą, a nie panem. Warto pamiętać, że wyraz „minister”, oznaczający dziś wysokiego urzędnika państwowego, pierwotnie oznaczał w łacinie „sługę”. Premier, czyli pierwszy minister oznacza po prostu głównego sługę. Warto pamiętać o tym, kiedy myśli się o piastowaniu

jakichkolwiek funkcji publicznych. Każda z nich jest służbą Bogu, który nas na niej postawił i ludziom, których nam powierzył.

Paweł pisze, że wobec Boga nie ma różnicy między panem a sługą: „*Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie*”(Gal. 3:28). A w odsyłając Filemonowi nawróconego niewolnika, poucza go: „*Może bowiem po to oddalił się od ciebie na krótki czas, abyś go odebrał na zawsze, już nie jako niewolnika, lecz więcej niż niewolnika, jako brata umiłowanego. /Takim jest on/ zwłaszcza dla mnie, ileż więcej dla ciebie zarówno w doczesności, jak w Panu.*” (Fil. 15-16) Z tej przemiany niewolnika, sługi w brata wynika następny nakaz: „*A wy, panowie, tak samo wobec nich postępujcie: zaniechajcie groźby, świadomi tego, że w niebie jest Pan zarówno ich, jak wasz, a u Niego nie ma względu na osoby.*” (Efez. 6:9)

A więc niewolnik służy tak, jakby nie był niewolnikiem - bo z ochotą i radością, a nie z przymusu, a pan rządzi, jakby nie był panem - bo z wyrozumiałością i szacunkiem, a nie strachem. „*Trzeba więc, aby ci, którzy mają żony, tak żyli, jakby byli nieżonaci, a ci, którzy płaczą, tak jakby nie płakali, ci zaś, co się radują, tak jakby się nie radowali; ci, którzy nabywają, jak gdyby nie posiadali; ci, którzy używają tego świata, tak jakby z niego nie korzystali. Przemija bowiem postać tego świata.*” (1 Kor. 7:29-31)

Czy ta zasada zwierzchności poprzez podległość, władzy w służbie, sprawdza się zawsze? Tak. Mężowie mają zwierzchność nad żonami, bo: „*Tak Sara była posłuszna Abrahamowi, nazywając go panem.*” (1Piotr 3:6) Ale jednocześnie mężowie: „*Darście żony wciąż jako te, które są razem z wami dziedzicami łaski, [to jest] życia, aby nie stawiać przeszkód waszym modlitwom.*” (1Piotr 3:7) A więc żona, choć poddana mężowi, jest mu równa wobec Boga i jak z równą ma mąż z nią postępować. Podobnie „*Dzieci, bądźcie posłuszne w Panu waszym rodzicom, bo to jest sprawiedliwe. Czcij ojca twego i matkę - jest to pierwsze przykazanie z obietnicą - aby ci było dobrze i abyś był długowieczny na ziemi. A [wy], ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu waszych dzieci, lecz wychowujcie je stosując karcenie i napominanie Pańskie!*”(List do Efezjan 6:1-4). Pańskie, a więc nie ludzkie kary, bicia i represje, ale raczej upominanie przez Słowo Boże. Wskazywanie, jak należy postępować, bez potępiania i obrażania. Bez pobudzania do gniewu.

W końcu Piotr pisze: „*Wszyscy zaś wobec siebie wzajemnie przyobleczcie się w pokorę, Bóg bowiem pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Upokórzcie się więc pod mocną ręką Boga, aby was wywyższył w stosownej chwili.*”(1Piotr 5:5-6) A więc chrześcijanin, któremu Bóg pozwolił piastować zaszczytne funkcje nie domaga się należnych sobie hołdów, bo hołdy należą się wiecznemu Bogu, a my

jesteśmy tu tylko „przejazdem”. Chrześcijanin pozostaje pokornym sługą Boga i nie obnosi się ze swoimi zaszczytami. Jeśli postępuje inaczej nie jest chrześcijaninem, lecz raczej oddaje hołd demonowi władzy, który oszukuje go złudzeniami chwały, jak usiłował oszukać Jezusa na pustyni (Mat. 4:8-10). Wreszcie o naszych wzajemnych obowiązkach Paweł pisze: *„Nikomui nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością. Kto bowiem miłuje bliźniego, wypełnił Prawo.”* (Rzym. 13:8).

### **Wolność chrześcijanina**

Prawdziwym sensem etyki chrześcijańskiej jest więc wolność wynikająca z Bożej Miłości. Chrześcijanin jest więc wolny. Nie ma nad nim władzy Prawo, bo nie podlega sądowi. Nie ma nad nim władzy pan, bo jego Panem jest Chrystus. Nic mu nie może zrobić władza, bo jego królem jest Chrystus. Nie ma nad nim władzy żądza władzy, bo on jest zawsze niewolnikiem Chrystusa. Jeśli jednak chrześcijanin poddaje się zarządzeniom władzy ziemskiej lub podejmuje się sprawowania urzędu, jeśli wypełnia Prawo, to nie z musu, nie ze strachu, ale przez wiarę z Miłością.

Paweł ujął to w 1 liście do Koryntian: *„Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę.”* (1Kor. 6:12) Te dwa zdania są w moim przekonaniu kwintesencją, istotą, treścią chrześcijańskiego sposobu życia. Chrześcijanin może wszystko. Nie ma żadnych ograniczeń. Nie wolno mu tylko jednego: uzależnić się. Czemu? Bo wtedy zacząłby miłować swój nałóg, nie mogąc bez niego żyć i robiąc z niego swego bożka. „Whisky, moja żono” śpiewał Rysiek Riedel, który oddał się bożkom alkoholu i narkotyków i nigdy od nich nie uwolnił. „Ja niczemu nie oddam się w niewolę” - pisał Paweł, jakby prorokując tragedię Ryśka. *„Dlatego pisałem wam wówczas, byście nie przestawali z takim, który nazywając się bratem, w rzeczywistości jest rozpustnikiem, chciwcem, bałwochwalcą, oszczercą, pijakiem lub zdziercą.”* (1 Kor. 5:11) Paweł doskonale wiedział, co może zdziałać zły przykład.

Jesteśmy wolni, bo nie ciąży na nas żaden sąd, ani żaden wyrok. Jesteśmy wolni, bo nie kierujemy się uprzedzeniem, nienawiścią, gniewem ani fanatyzmem, bo dzięki Miłości, szukając w każdym tego, co dobre, potrafimy być obiektywni. Jesteśmy wolni, bo zawsze możemy dokonać wyboru i postępować tak, jak chcemy, a nie tak, jak musimy. Jesteśmy wolni, bo to, co robimy, robimy ze szczerego, chętnego serca, a nie z przymusu. Jesteśmy wolni, bo zawsze możemy wrócić do Ojca poprzez Jezusa.

*„On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby wraz z Nim i wszystkiego nam nie darować? Któż może wystąpić z oskarżeniem przeciw tym, których Bóg*



*wybrał? Czyż Bóg, który usprawiedliwia? Któż może wydać wyrok potępienia? Czy Chrystus Jezus, który poniósł [za nas] śmierć, co więcej - zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami? Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? Jak to jest napisane: Z powodu Ciebie zabijają nas przez cały dzień, uważają nas za owce przeznaczone na rzeź. Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.” (Rzym. 8:32-39)*

### **Dylematy**

„Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, lecz sam przez nikogo nie jest sądzony.” - pisze apostoł Paweł (1Kor. 2:15) i tak jest w rzeczywistości. W odróżnieniu od Prawa Mojżeszowego - zajmującego trzy księgi Starego Testamentu - Ewangelie dają nam bardzo mało instrukcji do działania. Poza ogólnymi wskazówkami, stanowiącymi właściwie nieprzekraczalne ramy chrześcijańskiej postawy, nie mamy szczegółowych danych, jak postąpić w określonej sytuacji. Prawo opisywało pięć sytuacji, kiedy na dziewczynę padało podejrzenie o cudzołóstwo i szczegółowo instruowało, jak w każdej z nich postąpić: kiedy zabić, kiedy uniewinnić, a kiedy wydać za mąż za uwodziciela. Jezus mówi tylko: nie cudzołóż i nie dawaj powodu do cudzołóstwa, a Paweł dodaje, żeby młode kobiety wychodziły za mąż i nie dawały powodu do obmowy. I tyle. Żadnych szczegółowych instrukcji. Taka sytuacja powoduje, że powstaje mnóstwo sytuacji wątpliwych, kiedy sami musimy zdecydować, co jest słuszne, a co nie. I tu każda decyzja, jeśli tylko wynika z chrześcijańskiego nakazu Miłości, będzie decyzją słuszną.

Najbardziej drastycznym przykładem takich dylematów jest kwestia życia i śmierci, a ściślej wyboru między dwoma życiami.

Nie mam wielkich wątpliwości, co zrobiłbym, gdyby chodziło tylko o mnie. Gdyby nie ciążyła na mnie odpowiedzialność za innych i mógł stanąć twarzą w twarz z oprawcą. Nie wiem, co zrobię, ale wiem, co powinienem i co chciałbym zrobić - oddałbym SWOJE życie w ręce Pana.

Ale sprawa ma się zupełnie inaczej, kiedy chodzi o cudze życie. Zawsze mam przed oczyma obraz ze znanego zdjęcia, na którym niemiecki żołnierz strzela do kobiety, która swoim ciałem osłania małe dziecko. I wtedy pytam siebie: co zrobiłbym gdyby to działo się na moich oczach.

Istnieją trzy możliwości:

1. Pozwalam żołnierzowi zastrzelić kobietę i jej dziecko, licząc na jakiś cud i Bożą łaskę. Mam w świadomości, że i ja będę następny, ale to nie ma znaczenia. Mam też w świadomości, że po tej kobiecie i jej dziecku oraz po mnie będą następne ofiary mordercy. Taka postawa jest dla mnie nie do przyjęcia, bo zgadzając się na zabójstwo, staję się współnikiem zabójcy.

Ale z drugiej strony może moja modlitwa i pokora zachwieje sumieniem tego żołnierza i spowoduje jego nawrócenie, jak to się działo w czasach apostoelskich. Wtedy ginie wiele ciał, ale ocaleje wiele dusz. Ale czy ja mam prawo podejmować taką decyzję?

2. Zasłaniam kobietę swoim ciałem i usiłuję przekonać żołnierza, aby nie strzelał - jest to w zasadzie inna wersja pierwszej możliwości, bo do tego się w zasadzie sprowadzi. Tyle, że ja zginę pierwszy. Tę metodę można stosować wobec człowieka działającego w wyniku wzburzenia albo szoku. Wobec gościa planującego zabójstwo na chłodno, to strata czasu. Najpierw zginę ja, potem kobieta i jej dziecko, a potem jeszcze wiele, wiele osób.

Ale może sumienie go ruszy i się nawróci?

3. Jeśli mam przy sobie broń, strzelam do tego żołnierza, jeśli nie, rzucam się na niego z gołymi rękami i choć nie chcę, liczę się z tym, że go zranię lub zabiję, co w zasadzie jest jednoznaczne moralnie - wyrządę mu krzywdę, zadam ból. Tylko w ten sposób ograniczam liczbę ofiar do minimum: żołnierza i ewentualnie mnie. Jeśli przeżyjemy, będę starał się go nawrócić, jeśli nie, będę się za niego modlił.

W takiej sytuacji decyduje rachunek zysków i strat, a nie przekonania. Dobre jest to, co maksymalnie ogranicza ofiary. Smutne, ale taka jest prawda. Wszystko co pozwala ograniczyć liczbę ofiar wojny i skrócić jej trwanie, jest dobre.

Podobne problemy ma kierownik akcji ratunkowej, który ma trzy zespoły ratownicze, a musi je posłać do 5 miejsc. Kogoś musi skazać na śmierć. Pytanie, kogo?

A sprawa miłości i seksu? Jeśli seks przed małżeństwem uznajemy za cudzołóstwo, a rozwody za grzech, to co powiemy o małżeństwach „z rozsądku”, dla pieniędzy i o rozdzielaniu narzeczonych w imię rodzinnych i środowiskowych układów? Co jest większym cudzołóstwem: trwały związek dwojga kochających się ludzi, nie poparty kościelnym obrzędem, czy zawarte w kościele małżeństwo, którego jedyną podstawą są pieniądze i umowa między rodzinami i który skończy się rozwodem? Kto z tych par bardziej grzeszy, a kto jest czysty?

Moim zdaniem i jedni i drudzy są nie w porządku, ale tam, gdzie podstawą jest prawdziwa, szczerza miłość, grzechu nie ma, ale tam będzie również zaufanie i taki związek prędzej, czy później doczeka się

kościelnego uprawomocnienia. Ślub kościelny zaistniał dopiero w średniowieczu. Wcześniej zaślubiny polegały na wprowadzeniu panny młodej do domu narzeczonego. Ale ślub kościelny nie pojawił się przypadkiem. Chodziło o ukrócenie samowoli wielmożów biorących sobie po kilka żon. To przeciw nim Kościół wprowadził rejestrację i religijną sankcję dla związków.

Tam, gdzie filarem są pieniądze, pożądanie, prestiż i ambicje, wszystko, co zostanie uczynione, będzie grzechem, bo nie wynika z przekonania, a z wyrachowania.

To są problemy, które każdy chrześcijanin musi sam w swoim sumieniu rozwiązać. „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne. Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę”.

## Chrześcijaństwo w harcerstwie

### Rodowód

Biblia to Mądra Księga. Tak nazywają ją Żydzi i mają całkowitą rację. W Biblii podane są przepisy, rady i sposoby na wszystko. Niedawno na grupie biblijnej czytaliśmy z Dziejów Apostolskich o powołaniu diakonów. Kolega, który z zawodu jest specjalistą od organizacji przedsięwzięć wykrzyknął zdumiony:

- Przecież tu jest definicja doskonałego przedsiębiorstwa!

Ale nie tylko to. Przypowieść o dziesięciu talentach dotyczy wiary, uzdolnień, Bożych darów dla nas. Ale jest też opisem doskonałej, dobrej i złej gospodarki. Jak radzić sobie z zagrożeniem głodem podaje Księga Rodzaju. W 4 rozdziale Księgi Sędziów mamy opisową definicję jednostki specjalnej, system selekcji, zestaw cech komandosa i istotę metody działania takich sił. Od czasów Gedeona nic się nie zmieniło. Historia Dawida i Goliata, to szybki przepis na silniejszego przeciwnika, ale też metoda na wszelkie kłopoty. Co więcej, jeśli coś w Biblii jest opisane, jako dobre, to do dziś nie wynaleziono lepszego. O systemie zastępowym (w pedagogice nazywa się go kaskadowym) już pisałem. Niedawno zapytano specjalistów od Public Relations, kogo uważają za największego specja od PR, od kogo rzecznicy powinni uczyć się jasnej, prostej i trafiającej do umysłu wyobraźni i serca metody wypowiadania się. Bezapelacyjnie wygrał Jezus Chrystus. Jego wypowiedzi zapisane w Ewangelii uznano za ideał tego, co i jak powinien mówić rzecznik.

Jeśli Bóg coś robi, to robi to doskonale. A skoro tak, nie pozostaje nam nic innego, jak uczyć się od Niego.

Bóg nas wychowuje. Biblia stwierdza to wyraźnie w sposób jednoznaczny. Wychowuje nas, jako jednostki, ale i wychowuje jako gatunek.

*„Uznaj w sercu, że jak wychowuje człowiek swego syna, tak Pan, Bóg twój, wychowuje ciebie.”*

*(Powt. Prawa 8:5)*

Psalmista natomiast dodaje:

*„Szczęśliwy mąż, którego Ty wychowujesz, o Panie, i prawem Twoim pouczasz.”*

*(Psalm 94:12)*

W środowiskach ewangelicznych (zarówno protestanckich, jak i katolickich) uważa się, że to Boże wychowanie trwa cały czas i że Bóg wciąż nas poucza i daje wskazówki. Oczywiście największą wskazówką są Jego własne słowa i przykład Jezusa Chrystusa zawarte w Biblii. Niemniej wychowanie trwa nadal.

Czy to jakoś przekłada się na harcerstwo, które przecież też ma ambicję wychowywania?

Skauting, harcerstwo są w swej istocie chrześcijańskie. Sama idea służby Bogu, Ojczyźnie i bliźnim wywodzi się wprost z Ewangelii. Nie mogłoby być inaczej. Generał Robert Baden-Powell był synem duchownego anglikańskiego. W jego domu często czytano Biblię. On sam był głęboko wierzący.

Owszem, był też Anglikiem swojej epoki - czasu, kiedy Anglicy uważali się za wyznaczonych przez Boga do misji cywilizowania świata. Nie możemy go za to potępiać, że tak myślał. Tak został wychowany. Ważne jest natomiast, czego dokonał i to jest jeden z najpiękniejszych rozdziałów chrześcijańskiej misji. W tej epoce XIX wieku to właśnie Anglicy dźwigali ciężar głoszenia Ewangelii na całym świecie. Dopiero na przełomie XIX i XX wieku inicjatywę przejęli Amerykanie. B-P był jednym z prekursorów reewangelizacji społeczeństw nominalnie chrześcijańskich. Dostrzegał to, że w Europie chrześcijaństwo praktykuje się od święta i że nie stanowi ono istoty codziennego życia ludzi. W „Scouting for boys” wyraźnie stwierdził, że celem skautingu jest poniesienie chrześcijaństwa w dzień codzienny.

Poprzez skauting, Baden-Powell poniósł na cały świat chrześcijańskie ideały służby bliźniemu i stałej gotowości do pomocy. Symptomatyczne, że tam, gdzie chwieje się chrześcijaństwo, chwieje się skauting. Gdzie chrześcijaństwo jest mocne i skauting się rozwija.

## **Chrześcijaństwo a harcerstwo**

Popatrzmy na Prawo Harcerskie z punktu widzenia Ewangelii. W pierwszym punkcie w redakcji z 1932 roku czytamy:

**Harcerz służy Bogu i Polsce i sumiennie spełnia swoje obowiązki.**

A w Biblii jest napisane:

*„Starajcie się o pomyślność kraju, do którego was zesłałem. Módlcie się do Pana za niego, bo od jego pomyślności zależy wasza pomyślność.”* (Jer. 29:7)

*„nie służąc tylko dla oka, by ludziom się podobać, lecz jako niewolnicy Chrystusa, który z duszy pełnią wolę Bożą. Z ochotą służcie, jak gdybyście [służyli] Panu, a nie ludziom, świadomi tego, że każdy - jeśli uczyni co dobrego, otrzyma to z powrotem od Pana - czy to niewolnik, czy wolny.”* (Efez, 6:6-8)

Nie rozwijam pierwszego punktu w redakcji obecnie obowiązującej w ZHP, bo jest to masło maślane, a przez odwołanie do Przysiężenia oznacza tyle, co redakcja przedwojenna, tylko że nie wprost.

Punkt drugi mówi:

**Na słowie harcerza polegaj, jak na Zawiszy.**

A Jezus powiada:

*„Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi.”* (Mat. 5:37)

W punkcie trzecim Prawo Harcerskie mówi:

**Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim.**

A apostoł Paweł poucza:

*„A zatem, dopóki mamy czas, czyńmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza naszym braciom w wierze.”* (Gal. 6:10)

Czwarty punkt wyjaśnia:

**Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza.**

Wobec fragmentu o miłosiernym Samarytaninie (Łuk. 10:30-36) tekst ten nie wymaga komentarza. Dość wspomnieć, że jeszcze 10 lat temu pierwsza pomoc w harcerstwie nowiła nazwę „samarytanka”. Dziś tak nazywa się trzeci stopień harcerek.

Niejakie problemy sprawia punkt 5:

**Harcerz postępuje po rycersku.**

W Biblii nie ma opisanego wzoru rycerza, bo warstwa ta powstała później. Jednak średniowieczny ideał rycerza odwoływał się do ideałów chrześcijańskich. Wzorem rycerskiej postawy był święty Jerzy, który śmiało ruszył do walki z bestią w obronie zagrożonej dziewczyny.

W Biblii czytamy:

*„Tak mówi Pan: Stosujcie prawo i sprawiedliwość, i ratujcie uciśnionego z ręki gnębiciela, obcego przybysza ani sieroty ani wdowy nie uciskajcie.”* Jr 22,3

Rycerz ślubował takie właśnie postępowanie. Miał być obrońcą wdów i sierot, ratownikiem uciśnionych, sprawiedliwym i prawym człowiekiem. W rzeczywistości było na ogół inaczej, ale mówimy tu o

ideałach, a nie ich realizacji. Inny element postawy rycerskiej pokazuje list apostoła Pawła do Tytusa:

*„Przypominaj im, że powinni podporządkować się zwierzchnim władzom, słuchać ich i okazywać gotowość do wszelkiego dobrego czynu: nikogo nie łżyć, unikać sporów, odznaczać się uprzejmością, okazywać każdemu człowiekowi wszelką łagodność.” (Tyt. 3:1-2)*

Punkt szósty:

### **Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać**

znajduje uzasadnienie w Księdze Rodzaju i w pierwszym przykazaniu, jakie człowiek dostał od Boga:

*„Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi.” (Rodz. 1:28) oraz „Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał.” (Rodz. 2:15)*

Zgodnie z tym Słowem jesteśmy strażnikami Bożego stworzenia, które On dał nam w użytkowanie. Mamy go doglądać, strzec, poznawać i miłować. I taki jest „ekologizm” harcerski: szacunek do Bożego dzieła i umiłowanie go, a nie kult przyrody.

Punkt siódmy:

### **Harcerz jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym.**

znajduje bezpośrednie odwołanie w przykazaniu: *„Dzieci, bądźcie posłuszne w Panu waszym rodzicom, bo to jest sprawiedliwe. Czcij ojca twego i matkę - jest to pierwsze przykazanie z obietnicą - aby ci było dobrze i abyś był długowieczny na ziemi.” (List do Efezjan 6:1-3) oraz: „Bądźcie poddani każdej ludzkiej zwierzchności ze względu na Pana: czy to królowi jako mającemu władzę, czy to namiestnikom jako przez niego posłanym celem karania złoczyńców, udzielania zaś pochwały tym, którzy dobrze czynią. Taka bowiem jest wola Boża, abyście przez dobre uczynki zmusili do milczenia niewiedzę ludzi głupich.” (1 Piotr 2:13-15)*

Punkt ósmy:

### **Harcerz jest zawsze pogodny**

znajduje potwierdzenie w słowach świętego Pawła *„Radujcie się w Panu zawsze; powtarzam, radujcie się. Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiała łagodność: Pan jest blisko! (Filip. 4:2-5)* Radość jest tu utożsamiona z wyrozumiałą łagodnością.

Co potwierdza punkt dziewiąty Prawa:

### **Harcerz jest oszczędny i ofiarny.**

potwierdzony słowami Kazania na Górze, ale też i apostoła Pawła:

*„Wielkim zaś zyskiem jest pobożność wraz z poprzestawaniem na tym, co wystarczy. Nic bowiem nie przynieśliśmy na ten świat; nic też nie możemy [z niego] wynieść. Mając natomiast żywność i odzienie, i dach*

*nad głową, bądźmy z tego zadowoleni! A ci, którzy chcą się bogacić, wpadają w pokusę i w zasadzkę oraz w liczne nierozumne i szkodliwe pożądanía. One to pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się, niektórzy zabłąkali się z dala od wiary i siebie samych przeszli wielu boleściami”(1 Tym. 6:6-9)*

Wreszcie punkt dziesiąty:

**Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach. Nie pali papierosów, nie pije napojów alkoholowych.**

odwołuje się do Kazania na Górze: „*I mówił dalej: Co wychodzi z człowieka, to czyni go nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nieład, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym.*” (Mar. 7:20-23) ale także do Pawłowego: „*Wszystko wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Wszystko wolno, ale nie wszystko buduje. Niech nikt nie szuka własnego dobra, lecz dobra bliźniego!*” (1 Kor. 10:21-24) i „*nie upijajcie się winem, bo to jest [przyczyną] rozwiążności, ale napętniajcie się Duchem, przemawiając do siebie wzajemnie w psalmach i hymnach, i pieśniach pełnych ducha, śpiewając i wystawiając Pana w waszych sercach.*” (Ef. 5:19)

## **Biblijny rodowód symboliki harcerskiej**

Także nasze harcerskie symbole pochodzą bezpośrednio z tradycji biblijnej. I znów nie mogło być inaczej. Przecież twórcami harcerstwa byli chrześcijanie. Andrzej Małkowski pochodził z mieszanej rodziny katolicko-protestanckiej w jego domu znana i czytana była Biblia. Swoje piętno na początkach harcerstwa odcisnęli tacy działacze chrześcijańscy, jak ksiądz Kazimierz Lutosławski, Józef Haller, ksiądz Jan Mauersberger, Ignacy Koziński, Tadeusz Strumiłło. Głęboko wierzącą chrześcijanką była też Olga Małkowska-Drahonowska. Paradoksalnie także ona pochodziła z mieszanej rodziny katolicko-protestanckiej. W czasach otwartego konfliktu między wyznaniem, kiedy o ekumenizmie nikt jeszcze nie mówił, w takich rodzinach tworzyło się nowoczesne chrześcijaństwo. W takich rodzinach dostrzegano to, co jest podstawą i częścią wspólną chrześcijaństwa.

Jeśli przyjrzymy się symbolom umieszczonym na Krzyżu Harcerskim, to znów dostrzeżemy, że każdy z nich ma odniesienie do Biblii i chrześcijańskiej tradycji.

**Krzyż** – jest bezpośrednim nawiązaniem do chrześcijańskiego rodowodu harcerstwa. Symbolizuje ofiarę, poświęcenie, ale też nadzieję i wiarę w lepszy świat. Krzyż Harcerski wzorowany jest na krzyżu

rycerskim i orderze „Virtuti Militari” („Męstwu Wojennemu”) - najstarszego polskiego orderu wojskowego.

*„I kto nie bierze krzyża swego, a idzie za mną, nie jest mnie godzien.”*  
(Mat. 10:38)

*„Wtedy Jezus rzekł do uczniów swoich: Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną.”*  
(Mat. 16:24)

**Wieniec laurowo-dębowy** - symbolizuje męstwo (dąb) i zwycięstwo (laur). Listki układające się w wieniec symbolizują kolejne dzielne czyny harcerza, który nie ulega pokusom zła, ale dzielnie daje im odpór i zwycięża nad tym, co w nim samym jest słabe i złe.

*„A każdy zawodnik od wszystkiego się wstrzymuje, tamci wprowadzie, aby znikomy zdobyć wieniec, my zaś nieznikomy.”* (I Kor. 9:25)

*„a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście Jego.”* (2Tm.4:8)

*„Błogosławiony mąż, który wytrwa w próbie, bo gdy wytrzyma próbę, weźmie wieniec żywota, obiecany przez Boga tym, którzy go miłują.”*  
(Jak. 1:12)

**Czuwaj!** - zawołanie i pozdrowienie harcerskie. W dawnych wiekach strażnicy na murach zamków pobudzali się tym wezwaniem do czujności. Harcerze mają być czujni, żeby nigdy nie ulec pokusie. Mają czuwać, by zawsze i wszędzie przeciwstawić się złu (w zagranicznych organizacjach skautowych mówią „Bądź Gotów!”).

*„Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokoło jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonać.”* (1 P. 5:8)

*„Błogosławieni owi słudzy, których pan, gdy przyjdzie, zastanie czuwających. Zaprawdę, powiadam wam, iż się przepasze i posadzi ich przy stole, i przystąpiwszy, będzie im usługiwał”* (Łuk. 12:37).

**Pierścień, krąg** - symbolizuje doskonałość (składa się z nieskończonej ilości punktów, odcinków prostych, kątów, przecina go nieskończona ilość cięciw, średnic i promieni). Harcerz, który kroczy drogą poświęcenia i ofiarności, czuwania i pracy nad sobą dąży do doskonałości.

*„Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest.”*  
(Mat.5:48)

*„Nie jakobym już to osiągnął albo już był doskonały, ale dążę do tego, aby pochwycić, ponieważ zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa.”*  
(Filip. 3:12)



*„aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany.” (2Tm 3:17)*

**Promienie** - mówią, że doskonały harcerz promieniuje przykładem na otoczenie.

*„Niechaj cię nikt nie lekceważy z powodu młodego wieku; ale bądź dla wierzących wzorem w postępowaniu, w miłości, w wierze, w czystości.” (1 Tm. 4.12)*

**Lilia** - symbolizuje najlepsze cechy ludzkie: uczciwość, honor, prawdomówność, czystość... Symbolizuje doskonałego harcerza.

*„Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały.” (Filip. 4:8)*

Jest znakiem przynależności harcerstwa do międzynarodowego ruchu skautowego. Symbol ten wywodzi się z Pierwszej świątyni Jerozolimskiej:

*„A głowice na wierzchu kolumn, w nawie były wykonane w kształcie lilii, szerokie na cztery łokcie.” (1 KR.7:19)*

Ewangelicznie symbolizuje kogoś skromnego, kogo przyozdabia tylko chwała Boża. Takim przecież jest harcerz noszący na co dzień tylko zwykły prosty mundur, a przyozdabia go jego codzienne życie.

*„A o odzienie czemu się zbytnio troszczycie? Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, małej wiary? Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo /Boga/ i o Jego Sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane.” (Mat. 6:27-33)*

*„Podobnie kobiety - w skromnie zdobnym odzieniu, niech się przyozdabiają ze wstydlivością i umiarem, nie przesadnie zaplatanymi włosami albo złotem czy perłami, albo kosztownym strojem, lecz przez dobre uczynki, co przystoi kobietom, które się przyznają do pobożności.” (1 Tm. 2: 9-10)*

Historycznie symbol lilji jest ściśle związany z chrześcijańską tradycją rycerską. Jego początki giną w mrokach dziejów. Jego wizerunek znajdujemy na ścianach pałacu królewskiego w Knossos na Krecie. Na zwieńczeniach Świątyni Salomona w Jerozolimie lilia symbolizowała czystość, niewinność, nieskalaną opinię i honor.

Gdy upadło Imperium Rzymskie, znak lilii zagał. Ludzie w Europie o nim zapomnieli. Istniał jednak nadal na Wschodzie. W XIII wieku z Europy do Palestyny ruszyły wyprawy krzyżowe. Rycerstwo europejskie spotkało się z cywilizacją żydowską i chrześcijaństwem wschodnim. Tam, w ruinach Jerozolimy i najstarszych kościołach świata europejscy rycerze odnaleźli znak lilii. Dla nich zaczął symbolizować cnoty rycerskie: waleczność, honor, poświęcenie, karność i lojalność. Szybko znak ten zagarnęli dla siebie królowie francuscy z rodu Andegawenów. Od nich przejęli go ich krewni, Plantageneci - władcy Anglii. Stąd znak lilii trafił na sztandary i godła wielu rodzin królewskich i książęcych. Używali go królestwie Francji i elektorzy sascy, używają do dziś władcy Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. W Polsce znak ten jest na wielu herbach szlacheckich, a nazywał się dawniej „gozdawa”.

Jako symbol czystości i ofiarności lilia trafiła na płaszcz, który zdobi obraz matki Boskiej w Częstochowie. Jako znak wierności, ozdobiła lilia igły XVI-wiecznych kompasów, gdzie bez względu na porę dnia i nocy wskazywała ten sam kierunek - północ.

Gdy Baden-Powell organizował swój kurs dla zwiadowców w Indiach zastanawiał się nad znakiem dla absolwentów kursu. Wtedy przyszła mu na myśl lilia - B-P był zapalonym żeglarzem i często używał kompasu. Igła kompasu zawsze wskazuje jeden kierunek - północ. Dzięki kompasowi znajdziesz drogę nawet w bezgwiezdną, zamgloną noc. Tak zwiadowca - skaut Jej Królewskiej Mości - zawsze kieruje się jednym nakazem: wierności Bogu i Królowej i zawsze, nawet w najgorszej przygodzie znajdzie drogę do domu.

Kiedy książka B-P „Rady dla zwiadowców” zyskała popularność, znak lilii stał się bardzo popularny wśród angielskich chłopców. B-P postanowił go wykorzystać. Przecież chłopiec-skaut też powinien kierować się jednym nadrzędnym nakazem patriotyzmu i zawsze powinien znaleźć właściwy sposób postępowania. Pomogą mu w tym dwie gwiazdy, które jak Gwiazda Polarna wskazują skautowi drogę postępowania: Prawo Skautowe i Przyrzeczenie Skautowe. Gwiazdy te B-P umieścił na liściach lilii, żeby skaut zawsze o nich pamiętał. Skautową lilijkę opasuje sznur zawiązany na węzeł płaski - symbol braterstwa. Mówi on, że braterski krąg skautów opasuje cały świat.

Chrześcijańskich elementów w harcerstwie jest znacznie więcej. System zastępowy, to nic innego, niż opisany w Nowym Testamencie i stosowany do dziś system uczniowski: Mistrz plus dwunastu apostołów, apostoł plus kilkunastu biskupów, biskup plus kilkunastu starszych i tak dalej, aż do rodziny, którą wielu uważa za mały Kościół (mówi się nawet Kościół domowy), na którego czele stoi ojciec rodziny.

A nasze obozy, będące odtworzeniem pierwotnej wspólnoty ewangelicznej? To nic, że w ubranku indiańskim lub słowiańskim. Wiemy dziś dobrze, że Seton i Baden-Powell mylnie przypisali Indianom wiele postaw i zasad znanych z Ewangelii, ale nie znanych Indianom. Ot, takie resztki mitu szlachetnego dzikusa.

A stosowana przez zuchy zasada oceniania kolegów na Kręgu Rady? Jest dokładnie zgodna z nakazem Jezusa z Ewangelii Mateusza (*Mat. 18:15-17*) Znowu ubieramy to w kostium indiański lub słowiański, ale słowiańskie i indiańskie wiece przypominały raczej referendum, niż rzeczową naradę. Takie narady znali natomiast pierwsi chrześcijanie.

Przykłady można mnożyć.

## **Pułapka Prawa**

Mimo tak wyraźnego odwołania się do ideałów chrześcijańskich, Prawo Harcerskie może być pułapką. Dokładnie taką samą, jaką jest Prawo Mojżeszowe rozumiane jako droga do zbawienia i Boga, a nie jako wskazówka. Nieraz przecież możemy spotkać harcerskich faryzeuszy, zdolnych modlić się: „Dzięki ci Panie, że nie jestem jak ten z innej organizacji, albo z hufca X, albo jak ten żul spod budki z piwem.” Apostoł Paweł, faryzeusz i chrześcijański przywódca, spełniający przykazania w każdym calu mówi:

*„Nie jakobym już to osiągnął albo już był doskonały, ale dążę do tego, aby pochwycić, ponieważ zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa.” (Filip. 3:12)*

Harcerstwo jest więc dążeniem do doskonałości. Dążeniem w istocie nigdy nie osiągalnym, nigdy się nie kończącym, bo doskonali możemy być jedynie w Chrystusie przez wiarę. Ale dzięki harcerstwu możemy rozwijać naszą wiarę, realizować ją, wypełniać jej nakazy. Harcerstwo, jak pisał Baden-Powell, ale także ksiądz Lutosławski, jest czymś na kształt świeckiego zakonu rycerskiego, który sam z siebie zbawienia nie daje, bo to mamy w Chrystusie, ale który może do Chrystusa wielu przyprowadzić.

Harcerstwo nie zastąpi wiary. Jeśli ktoś z Prawa Harcerskiego czyni kapliczkę i miarę sprawiedliwości, zapomina o słowach apostoła:

*„Chrystus wyzwolił nas, abyśmy w tej wolności żyli. Stójcie więc niezachwianie i nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli.” (Gal. 5:1)*

*„Wszak nie wzięliście ducha niewoli, by znowu ulegać bojaźni, lecz wzięliście ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojcze!” (Rzym. 8:15)*

*„W miłości nie ma bojaźni, wszak doskonała miłość usuwa bojaźń, gdyż bojaźń drży przed karą; kto się więc boi, nie jest doskonały w miłości.” (1J. 4:18)*

Jeśli więc ktoś używa Prawa Harcerskiego po to, by straszyć harcerzy karami, wykluczeniem z harcerstwa, sądami itp., grzeszy, jak faryzeusze, bo z Prawa czyni miarę sprawiedliwości. Apostoł Paweł zwraca uwagę, że

*„tym sposobem Prawo stało się dla nas wychowawcą, /który miał prowadzić/ ku Chrystusowi, abyśmy z wiary uzyskali usprawiedliwienie. Gdy jednak wiara nadeszła, już nie jesteśmy poddani wychowawcy.”*

*(Gal. 3:24-25)*

Wierzący świadomie harcerz nie będzie już potrzebował wychowania, a jedynie podtrzymywania i prowadzenia w wierze.

## **Po co to mieszać?**

- No dobrze - powie ktoś zirytowany moim wykładem. – Ale po co mieszać religię i chrześcijaństwo z harcerstwem. Dobrze, Baden-Powell, Małkowski i inni myśleli o organizacji religijnej, ale dziś, u progu XXI wieku, kto by się przejmował takimi sprawami.

I tu tkwi bardzo poważny błąd rozumowania naszych instruktorów. Równie dobrze można powiedzieć, że choć Daimler i Benz myśleli o pojeździe napędzanym mechanicznie, to u progu XXI wieku możemy zrezygnować z silnika i budować same karoserie.

Bzdura!

Harcerstwo jest formą, metodą wychowania najlepiej, jak na razie, przystosowaną do pracy w warunkach demokratycznego społeczeństwa opartego na wartościach wyrosłych z chrześcijaństwa. Ale tylko i wyłącznie FORMĄ i METODĄ. Równie dobrze można twierdzić, że naczynia nie należy napełniać płynem, tylko pić z niego „na sucho”.

Harcerstwo jest METODĄ i FORMĄ. Od wychowawców zależy, jakie umieszczą w nim treści. I to właśnie treści wychowawcze, a raczej ich brak, sprawiły, że Baden-Powell nie zgodził się na przyłączenie do światowego skautingu niemieckiej Hitler Jugend i włoskiej Balilla, pomimo, że pod względem metod wychowawczych ich praca mieściła się w kanonach metody skautowej. Ale to właśnie nazbyt militarny, antychrześcijański i polityczny charakter tych organizacji przesądził o odrzuceniu ich wniosku. Podobnie w Polsce. Usunięcie Boga z Prawa i Przysiężenia zaowocowało wychowaniem pokolenia morderców, złodziei i aferzystów, żeby wspomnieć druha harcmistrza, który zamordował księdza Popiełuszkę i druha harcmistrza, byłego ministra, któremu Sejm przez całą ubiegłą kadencję usiłował odebrać immunitet poselski, a który popełnił samobójstwo po ujawnieniu jego powiązań z mafią. Z chrześcijańskiego miłosierdzia nie wspomnę nazwisk. Jeśli

harcerstwo bez Boga może skutecznie wychowywać, a w latach 70-tych i 80-tych liczyło 2 miliony członków, to, kto wychował tych bandziorów, którzy grasują po ulicach?

Także polskie harcerstwo, chcąc wrócić do rodziny skautowej musiało przywrócić należne Bogu miejsce w Przyrzeczeniu i w Prawie, choć to dla wielu było gorzką pigułką, wskutek czego w pierwszym punkcie Prawa mamy potworka odwołującego się pokrętnie do Przyrzeczenia. Ale skoro „Harcerz sumiennie spełnia swoje obowiązki wynikające z Przyrzeczenia Harcerskiego”, a w Przyrzeczeniu, jak byk stoi, że ma „szczerą wolę pełnić służbę Bogu i Polsce”, to sytuacja jest jednoznaczna i w rzeczywistości punkt pierwszy Prawa Harcerskiego należy rozumieć „Harcerz służy Bogu i Polsce i sumiennie spełnia swoje obowiązki”.

Na koniec warto wspomnieć słowa druha Harcmistrza Stefana Mirowskiego, pierwszego od półwiecza Przewodniczącego ZHP, który w komentarzu do Przyrzeczenia Harcerskiego napisał:

*"PEŁNIĆ SŁUŻBĘ BOGU, który stanowi uosobienie najwyższych ideałów, takich jak miłość, prawda, dobro, sprawiedliwość, wolność, piękno, przyjaźń i braterstwo, wiara, nadzieja. Ideały te łączą wszystkich ludzi dobrej woli, niezależnie od pochodzenia, narodowości, wyznania, wywodzą się z norm moralnych opartych na uniwersalnych, etycznych i kulturowych tradycjach chrześcijaństwa. Wyznawany przeze mnie system wartości kształtuję samodzielnie podążając w kierunku wskazanym przez Prawo Harcerskie."*

## Harcerstwo chrześcijańskie

W świetle tego, co napisałem wcześniej, powyższy tytuł jest lekko bez sensu. Harcerstwo ze swej istoty i charakteru jest osadzone w chrześcijaństwie, głosi i realizuje chrześcijańskie nauki moralne. Tak jak chciał Baden-Powell, przenosi chrześcijańskie ideały na poziom życia codziennego. Ale harcerstwo zagubiło swoją drogę i zeszło na manowce oferując z jednej strony bezideową organizację zabawowo-kolonijną, a z drugiej lansując koncepcję iście faryzejską.

Prawda zaś jest taka, że ani jedna ani druga forma nie jest zgodna z założeniami B-P. Co więcej, żadna z nich nie jest zgodna z biblijnie rozumianym chrześcijaństwem.

Sam fakt, że harcerze w drużynie są świadomie wierzący, celowo nie piszę „religijni”, może wiele rzeczy ułatwić i pozwoli skoncentrować się na kształtowaniu postaw i cech, zamiast staczać jałowe boje o podstawowe wartości. Z własnego doświadczenia mogę podać dwa przykłady:

Kiedyś w prowadzonej przeze mnie drużynie był zwyczaj wieczornych modlitw. Uczestniczył, kto chciał, a chcieli wszyscy. Zbieraliśmy się w kręgu, czytałem fragment z Biblii, mówiłem krótką modlitwę i kończyliśmy wspólnym „Ojcze nasz”. Kiedy zaczęliśmy ten zwyczaj, obóz był bardzo trudny. Mieliśmy wiele niemiłych sytuacji. Tworzyły się konflikty. Ale ta krótka chwila wieczorem pozwalała nam zacząć następny dzień od zera. Tak, jakby dzień wcześniej nic złego się nie wydarzyło. I stopniowo, dzień za dniem, docieraliśmy się osiągając niesamowity poziom i zgranie. Kiedy po kilku latach zwyczaj wspólnych modlitw zanikł, drużyna rozpadła się. I nie uratowały jej ogniska, wspólne piosenki, wyprawy za granicę i przygody. Bez modlitwy nie było już poczucia wspólnoty.

Drugi przykład dotyczy dnia dzisiejszego. Na zimowisku w lutym 2000 razem z Ruchem Nowego Życia zrobiliśmy ewangelizację połączoną z projekcją filmu „Jezus”. Z 14 uczestników 8 zaprosiło Jezusa do swego życia i uwierzyło. W ciągu następnych miesięcy dołączyła kolejna trójka. Spotykamy się na godzinach z Biblią i modlitwą. Przed egzaminami do szkół średnich czytaliśmy o Gedeonie i Dawidzie i modliliśmy się o wsparcie i pomyślny wynik egzaminów. Efekt? Wszyscy zdali!

Gołym okiem widać różnicę między wierzącymi i nie wierzącymi. Gołym okiem widać różnicę między tymi samymi młodymi ludźmi przed i po nawróceniu. Niewierzący stara się być harcerzem. Wierzący harcerzem po prostu jest.